

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

19. posiedzenie 4^{tej} sesji Sejmu galicyjskiego

z dnia 24. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycja gminy miasta Lwowa w sprawie statutu, odesłana na wniosek hr. Borkowskiego do komisji statutowych miejskich. — Interpelacya p. Rydzowskiego do Wydziału krajowego co do wniosku dotyczącego się fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej. — Wniosek nagłały p. Ad. hr. Potockiego o odjęcie parochom prawa obieralności do Sejmu, odesłany do komisji. — Dalszy ciąg dyskusyi nad budżetem. — Rubryka a) pozycye 1., 2. i 3. działu VII. bez dyskusyi przyjęte. — Wnioski większości i mniejszości komisji do tych pozycyi na wniosek p. Krzeczunowicza uchylone przejściem do porządku dziennego. — Rubryka b) pozycya 4. i 7. bez dyskusyi przyjęte. — Dyskusya nad wnioskami mniejszości i większości komisji do pozycyi 4. i 7. — Przemowy pp. Paszkowskiego, Boczkowskiego, Ludwika Skrzyńskiego, księcia Sanguszki. — Wniosek Adama hr. Potockiego o przejście do porządku dziennego. — Przemowy p. Kozłowskiego za wnioskiem mniejszości, p. Zyblikiewicza za wnioskiem większości. — Wniosek o przejście do porządku dziennego uchylony. — Wniosek mniejszości komisji uchylony. — Wniosek większości komisji przyjęty. — Pozycya 5. bez dyskusyi przyjęta. — Wniosek mniejszości komisji co do tej pozycyi uchylony. — Pozycya 6. bez dyskusyi przyjęta. Wniosek komisji do tej pozycyi uchylony. — Pozycye 8., 9., 10. i 11. bez dyskusyi przyjęte. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego do wniosków komisji odnoszących się do pozycyi 11. — Wnioski komisji przyjęte. Wniosek komisji co do petycji c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego o wypłatę subwencyi dla szkoły rolniczej w Dułanach przyjęty. — Petycja klasztoru pp. Benedyktynek w Przemyślu uchylona przejściem do porządku dziennego. — Wniosek komisji co do kosztów wysłania ludzi fachowych na wystawę paryżską przyjęty. Petycja gminy miasta Jezupol o wsparcie, odstąpiona do Wydziału krajowego. — Wniosek komisji co do petycji Rady miasta Krakowa o ulgę w kwaterunku z poprawką p. Koczyńskiego przyjęty. — Petycja Towarzystwa jedwabniczego w Białej o subwencye uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycja Towarzystwa brańniej pomocy akademików techniki we Lwowie uchylona przejściem do porządku dziennego. Dyskusya nad działem VIII. budżetu. — Poprawka p. Czajkowskiego do wniosku komisji. — Przemowy pp. Gołaszewskiego, ks. Naumowicza, Zyblikiewicza. — Poprawka p. Czajkowskiego uchylona. — Wnioski komisji przyjęte. — Działy IX., X. i XI. bez dyskusyi przyjęte. — Wniosek nagłały p. Rutowskiego o przyjęcie statutu gminnego miasta Lwowa na porządek dzienny w obecnej kadencyi przyjęty. — Porządek dzienny przyszedłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11^{1/2} przed południem.

Obecnych posłów 106.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy rada dworu p. Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki, Zakrzewski; zastępca: poseł ks. Kaczała.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Zakrzewski (czyta protokół 18. posiedzenia z dnia 23. Grudnia 1866.).

Marszałek. Nikt głosu nie żąda co do protokołu? Gdy nikt głosu nie żąda, protokół jest przyjęty.

Sekretarz Zakrzewski (czyta):

Dalszy ciąg petycji wniesionych do Sejmu do dnia 24. Grudnia 1866. r.:

132. Wyrobnicy w fabryce tytoniu w Winnikach, przez posła Hubickiego, proszą, ażeby ich dzieci nie były zmuszane do uczęszczania do osobnej szkoły ruskiej przez ks. Chomińskiego urzędzonej.

133. Hartinger Antoni i syn, właściciele chromolitograficznego instytutu w Wiedniu, przez posła Hubickiego, przedkładają tablice z rycinami w zawodzie nauki różnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, i proszą o poparcie tego przedsiębiorstwa przez zakupienie takich tablic dla tutejszych szkół ludowych.

134. Gminy Niebylec, Jawornik, Konieczkowa, Gwoździanka, Bliźniówka i Malówka, w obwodzie Rzeszów, przez posła Zbyszewskiego, o prawo do prezentowania nauczyciela szkoły trywialnej w Niebylcu.

135. Sobolewscy Eligiusz i Karolina, przez posła Pietruskiego, ofiarują swój majątek Jawora Dolna i Górna na fundację krajową dla uczniów kształcących się na nauczycieli wiejskich.

136. Gmina Iwanowiecka w powiecie Kopeczyńce, przez posła Borysikiewicza, o przyłączenie jej do powiatu Trembowelskiego.

137. Burmistrz miasta Lwowa, przez posła hr. Borkowskiego, przedkłada statut tej gminy zmieniony stosownie do Najwyższego postanowienia z dnia 20. Października 1866.

Posel hr. Borkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Hr. Borkowski ma głos.

Posel hr. Borkowski. Wniosłem tu petycję miasta Lwowa z przedłożeniem statutu poprawionego. Prosiłbym, ażeby ta petycja była odesłaną do komisji statutowej z poleceniem, aby z pominięciem wszystkich innych zatrudnień, przedewszystkiem tym przedmiotem się zajęła, i umozębniła uchwalenie w czasie tej kadencji.

Marszałek. Wniosek jest, ażeby przedmiot ten wprost odesłać do komisji statutowej z poleceniem, ażeby się natychmiast wzięła do przejrzenia projektu, tak iżby statut dla miasta

Lwowa przed końcem Sejmu mógł być uchwalonym. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość. Wniosek przyjęty.

Sekretarz Zakrzewski (czyta):

„Interpelacya do Jaśnie Oświeconego księcia Marszałka.

Na dniu 1. Grudnia b. r. odesłana Wys. Izba wniosek dotyczący się fundacyi s. p. Pelagii Russanowskiej dla inwalidów polskich do Wydziału krajowego z dołożeniem, ażeby Wydział krajowy na najbliższem posiedzeniu złożył Sejmowi w tej mierze sprawozdanie.

Od owego czasu minęło przeszło 3 tygodni i kadencya na schyłku, a rzecz jeszcze nie załatwiona.

Mam zaszczyt zapytać Jaśnie Oświeconego księcia Marszałka:

1. Czy i jakie kroki Wydział krajowy w tej mierze poczynił?

2. Kiedy Wydział krajowy sprawozdanie Sejmowi przedłoży?

Posel Rydzowski,
interpelujący.

Ludwik Skrzyński. — Trzeciecki. — Młocki. Polanowski. — Rodakowski. — Ziemiałkowski. Agopsowicz. — Dietl. — Rutowski. — Samelsohn. Kabat. — Fredro. — Hubicki. — Sawczyński. Golejewski. — Gnoiński.

Marszałek. Ta interpelacya będzie odesłaną do Wydziału, który na nią odpowie.

Posel Ławrowski. Ja bym prosiw: kto interpelował do Wydziału?

Sekretarz Zakrzewski. Posel Rydzowski.

Posel Ławrowski. To w imieniu Wydziału mam honor oświadczyć, że ta petycja była już w Wydziale zreferowana, i że zawezwano Namiestnictwo, ażeby postarało się o potrzebne akta, ponieważ w tym przedmiocie nie ma żadnych aktów.

Nie może być więc w tej mierze nic zrobionem na teraz. Jak otrzymamy akta, wtenczas Wydział będzie miał zaszczyt odpowiedzieć.

Marszałek. Nad interpelacyą nie ma dyskusyi.

Sekretarz Zakrzewski. Wniosek naglący (czyta):

„Zważywszy krótkie trwanie terażniejszej sesyi, będącej ostatnią z sześcioletniej kadencyi, Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Z ominięciem zwykłych form przekazuje się do rozbioru i do następnego sprawozdania w Izbie komisji wysadzonej dla zmian w prawie wyborczym następujący wniosek:

Osoby stanu duchownego, zawiadujące parafiami nie mogą być wybieranemi na posłów na Sejm krajowy.

Adam Potocki,
poseł Chrzanowski.

Dietl. — Majer. — Zyblikiewicz. — ks. Morgenstern. — Kabat. — Zduń. — Sawczyński. — Czerkawski. — Alfred Potocki. — Krawczyk. — Szumańczowski. — L. Skrzyński. — Grocholski. — Wolny. — Polanowski. — Rydzowski. — Ziemiałkowski. — Bocheński. — Golejewski. — Szeliski. — Krański.

Marszałek. Hr. Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Ponieważ komisja w krótko wystąpi ze swym sprawozdaniem, więc ja proponuję, ażeby Wys. Izba co do tego wniosku ograniczyła się na odesłaniu go wprost bez żadnej dalszej formalności do komisji.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby wniosek ten odesłać do komisji, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość. Wniosek p. Potockiego odeszła się do komisji.

Przystąpimy do porządku dziennego, to jest do dalszego ciągu budżetu krajowego. Poseł Kozłowski, jako sprawozdawca, ma głos.

Referent p. Kozłowski (czyta: Dział VII. Obacz alegat IX. str. 13. poz. 1. a) i b), oraz pozycya 2.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc poddam tę pozycję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Pozycye 1. i 2. przyjęte.

Referent p. Kozłowski. Ponieważ co do następującej pozycyi 3. zostaje w komisji w mniejszości, przeto odstepuje głos referentowi większości, rezerwując sobie głos na później.

Referent p. Zyblikiewicz. Pozycya 3. (czyta):

„Stypendya dla 10 uczniów szkoły rolniczej w Dublinach 1000 złr.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęta.

Poseł Zyblikiewicz (czyta: „Wnioski komisji.“ Ob. alegat XI. str. 13.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł L. Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Mniejszość komisji mojem zdaniem bez potrzeby chce normować wnioskiem swoim prawo rozdawnictwa stypendyów dla uczniów szkoły dublańskiej, gdyż prawa tego, które już zastrzeżone zostało Wydziałowi krajowemu uchwałą sejmową, nikt naruszać nie myśli. Co do samego sposobu unormowania, to sędzę iż tak, jak rozdawnictwo stypendyów zostało Wydziałowi poruczonem, tak też i unormowanie tego rozdawnictwa z zupełnem zaufaniem może być Wydziałowi pozostawione: lecz skoro poruszona ta kwestya została, było obowiązkiem większości komisji, zdanie swoje przed Wys. Izba objawić. Otóż większość komisji była tego zdania, iż sposób dotychczas zachowany przy rozdawnictwie najwięcej zapewnia korzyści tak dla uczniów jako też i dla nauki, iż celowi stypendyów odpowiada; lecz z tego co mniejszość komisji powiada, nie można dobrze poznać jaki jest sposób rozdawnictwa. Niech mi wolno będzie dla wyjaśnienia kilka słów powiedzieć. Od r. 1851., kiedy z funduszu państwowego stypendya dublańskie utworzone zostały, aż do r. 1864. prawo rozdawnictwa onychże w całości należało do Wys. Rządu, a mianowicie do Namiestnictwa, i to tak dalece, że wszystkie nawet podania stypendystów wystosowane i stylizowane były do Namiestnictwa. Pomimo to jednak Namiestnictwo część tego prawa przekazało komitetowi, i jemu zostawiło prawo prezentowania kandydatów na miejsca stypendyjne; przy czem rozumie się komitet był obowiązany, przedkładać umotywowane propozycje dyrekcji szkoły dublańskiej, wykazy, klasyfikacje i swoje powody. Tym sposobem rozdzieloną była ta władza czyli prawo rozdawnictwa między Namiestnictwo a komitet, i to nie z prawa jakiegoś, któreby komitet miał, ale tylko dla tego, że ówczesna władza Namiestnictwa uznała, iż ten sposób daleko lepiej celowi odpowiada, że daleko większe korzyści przyniesie uczniom i nauce, jeżeli to rozdawnictwo zależnem uczyni od Zwierzchności szkolnej, a mianowicie od dyrekcji szkoły i od komitetu, bo każdy uczeń będzie wiedział, iż tylko wtedy dojdzie do stypendyum, jeżeli go jego władze przedstawią; powtóre że dana jest rękojmia, iż te stypendya będą według słuszności i sprawiedliwości rozdawane, przechodząc aż przez trzy instancje; że główny udział w rozdawnictwie mieli ci, którzy najlepiej umieli ocenić postęp ucznia, którzy mieli sposobność najlepiej poznać

jego stosunki domowe, rodzinne i majątkowe. Z tego powodu komitet za nadejściem propozycji, przedstawiał Wydziałowi krajowemu kandydatów, a Wydział krajowy także oświadczył swoje przekonanie, iż dotychczasowy sposób najkorzystniejszym był dla uczniów i dla szkoły, ale Wydział krajowy żadnego warunku nie stawiał. I dziś komitet obstaje przy swoim przekonaniu, i życzyłbym sobie w interesie zakładu, aby to rozdawnictwo dotychczasowym trybem się odbywało.

Większość komisji przychyliła się do zdania komitetu, i uznała także że ten sposób rozdawnictwa największą daje rękojmię, i dlatego poleca Wys. Izbie wniosek swój do przyjęcia.

Posel Pietruski. Jako referent tej sprawy rozdawnictwa stypendyów w Wydziale krajowym, winien jestem także podnieść mój głos, aby tę rzecz ze stanowiska Wydziału krajowego wyświecić.

Na zeszłej kadencji Wys. Sejm pozwolił na 10 stypendyów, a rozdawnictwo porучzył Wydziałowi krajowemu. Tym sposobem Wys. Sejm sobie zastrzegł rozdawnictwo w ostatniej instancji, a wykonanie tego prawa polecił Wydziałowi krajowemu. Wydział krajowy musiał więc z całą sumiennością do wykonania prawa tego przystąpić, bo prawo to nie tylko jest ściśle prawem, ale jest także obowiązkiem sumiennego rozdawnictwa, a zatem rozdawnictwa takiego, które następuje dopiero po dokładnem zbadaniu wszelkich okoliczności zasług, pilności i dobrego postępu uczniów. Kiedy Wydział krajowy przystępował pierwszy raz do tego rozdawnictwa, komitet Towarzystwa gospodarskiego przedłożył mu na 10 miejsc 10ciu kandydatów. Wydział krajowy niezawodnie nie przeczy, że komitet w porozumieniu z dyrekcją szkoły są temi właśnie organami, które najwłaściwiej mogą ocenić zasługi kandydatów, wszelako Wydział krajowy nie chcąc być tylko asygnującym te stypendya, na ten sposób postępowania zgodzić się nie mógł; zażądał więc od komitetu, aby mu przedłożył wszystkie podania, i aby w ten sposób mógł wykonać prawo rozdawnictwa, jakie mu przez Wys. Sejm przekazane zostało. Przedłożone przez komitet podania Wydział krajowy zbadawszy, przekonał się, że komitet rzeczywiście najzasłużeńszych przedstawił, i tym dziesięciu uczniom, których komitet przedstawił, Wydział krajowy nadał stypendya. Wydział w ten sposób postępując, czuwał nad tem prawem, które Wys. Reprezentacja sobie zastrzegła, a przytem zachowa-

wał oraz komitetowi ten ważny wpływ, który jego zdaniem komitet powinien wywierać na rozdawnictwo stypendyów.

Sądzę, że ten sposób rozdawnictwa najczęściej odpowiada pojęciu rozdawnictwa, albowiem gdyby Wydział krajowy miał się ograniczać na tem, aby stypendya rozdać tym, których komitet wskazuje, nie było by to prawem rozdawnictwa, które Wys. Sejm Wydziałowi krajowemu oddał, tylko prawem asygnaty.

Posel Krzeczunowicz. Mam dodać jeszcze jedną uwagę do słów kolegi Pietruskiego, o ile mi z praktyki Wydziału krajowego, którego członkiem byłem przez blisko lat 5, wiadomo. W przypadkach, w których osoby prywatne mają rozdawnictwo stypendyów, Wydział krajowy tym osobom prywatnym przedstawia nie tylko tych kandydatów, których uważa jako najgodniejszych, ale wszystkich, i te osoby wybierają sobie z pomiędzy wszystkich kandydatów, dlatego że mają prawo rozdawnictwa, więc słuszny argument posła Pietruskiego, że kiedy Wydział krajowy ma prawo rozdawnictwa, to mu wszyscy kandydaci powinni być przedłożeni. Zresztą wspomnieć muszę, że w Wydziale krajowym położyliśmy zaufanie, ja także przyczyniałem się do wybrania komitetu Tow. gospodarskiego, i mam w nim także zaufanie. Nie widzę więc potrzeby, aby Sejm mięszał się jeszcze między Wydział krajowy a komitet Tow. gospodarskiego, i stawał w obronie jednego lub drugiego, gdy te ciała nie są w sporze, lecz w zgodzie szły i iść będą.

Wnoszę więc, aby Wys. Izba nad oboma wnioskami, tak mniejszości jak i większości komisji budżetowej — przeszła do porządku dziennego i wotowała tylko nad samą pozycją wydatku.

Marszałek. Jest wniosek o przejście do porządku dziennego.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zamknięta dyskusja, ponieważ zaś wniosek o przejście do porządku dziennego idzie przed wszelkimi innymi, to poddam go zaraz pod głosowanie.

Głosy. Dyskusja jeszcze nie skończona.

Marszałek. A tak, przepraszam; poseł Skrzyński ma głos.

Posel Ludwik Skrzyński. Nie w imieniu komisji, lecz w imieniu komitetu i w imieniu

mojem chętnie się zgadzam na wniosek szanownego posła Krzeczunowicza — gdyż ja podnosiłem głos dla tego, że ta kwestya była poruszona, a kiedy już była poruszona, to sądziłem być moim obowiązkiem, objawić tutaj myśl przewodniczącą komitetowi w zapatrywaniu się na tę sprawę.

Marszałek. Sprawozdawca mniejszości p. Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Szanowni członkowie tej Izby, którzy przedemną głos zabierali, dużo mi ułatwili moje zadanie, a mianowicie szanowny p. Pietruski, a w pierwszej części swojej przemowy także poseł Krzeczunowicz. Rzecz się tak miała: większość komisji budżetowej utrzymuje, że komitet Towarzystwa gospodarskiego wobec Wydziału krajowego traktował tę sprawę w ten sposób, jak tego Wydział krajowy żądał; mniejszość komisji nie przeczy, że po upomnieniu się przez Wydział komitet do żądań tegoż się zastosował, ale zdaniem mniejszości jest, iż Sejm w celu stanowczego uregulowania tej sprawy zdanie swoje objawić powinien, i dlatego mniejszość komisji stawia w tym kierunku swój wniosek. Z drugą częścią przemowy i z wnioskiem posła Krzeczunowicza, aby tak nad wnioskiem większości jak i nad wnioskiem mniejszości komisyjnej przejść do porządku dziennego, nie zgadzam się zupełnie, a to z powodów że kraj ma tutaj te same zupełnie prawa, jakie mają prywatni przy rozdawnictwie stypendyów tam, gdzie z własnych środków je fundują.

Jak prawa prywatnych wykonuje fundator albo ustanowiony przez niego następca, tak prawa kraju wykonywać ma Wydział krajowy, jako legalny zastępca Reprezentacji krajowej. Zresztą nie należy przypuszczać, ażeby Wydział krajowy nie miał sumiennie i po słuszności to prawo wykonywać, ale i owszem mam to przekonanie, że Wydział krajowy jak najsumiennie i wedle wszelkich zasad sprawiedliwości te stypendya rozdawać będzie; ale właśnie żeby mu to umożliwić potrzebnym jest, by z dowodów, z podań i alegatów o godności kandydatów się mógł przekonać.

Pomimo iż nie należy przypuszczać, ażeby Wydział często był w położeniu, iżby propozycję komitetu zmieniać i innym niż proponowani stypendya nadawać musiał, jednakże prawo to zawarowane dla Wydziału być powinno, i w celu poparcia dążeń Wydziału, mniejszość komisji pragnie nie bez podstawy, aby W. Sejm wskazał normy tego rozdawnictwa. Pomimo więc że komitet w swoich propozycjach wnoszonych do Wy-

działu krajowego z uszanowaniem wszelkich zasad i słuszności zapewne postępować będzie, sądzę jednak, że stanowcze unormowanie stosunku rozdawnictwa dokonane przez W. Sejm, nie ubliża ani powadze ani zwierzchniej władzy komitetów Towarzystw gospodarskich, ani też nie nada Wydziałowi krajowemu większych praw lub większej władzy, jak ją już z mocy uchwały przeszłorocznej dzierży, bo zawsze władza ta porównie między komitetem i Wydziałem krajowym będzie co do rozdawnictwa podzieloną, a zdanie wypowiedziane przez Wys. Izbę ułatwi jednak Wydziałowi zadanie, gdyż komitet chętniej i pewniej wówczas do stawianych warunków rozdawnictwa stosować się będzie. Dla tego w imieniu mniejszości komisyjnej proszę, by Wys. Izba raczyła wniosek mniejszości uchwalić.

Marszałek. Sprawozdawca większości komisji budżetowej ma głos.

Sprawozdawca p. Zyplikiewicz. Ja zgadzam się zupełnie z wnioskiem p. Krzeczunowicza, albowiem sądzę, że co do rozdawnictwa i sposobu rozdawnictwa tych stypendyj, bardzo łatwo rzecz ta może być załatwioną między Towarzystwami rolniczemi z jednej a Wydziałem krajowym, jako drugiej strony, lecz to wcale nie z uwagi na niezawodne zaufanie, jakie p. Krzeczunowicz ma do jednej i drugiej instytucji, lecz tylko czysto z zasady, bo gdybyśmy z takich powodów, jak zaufanie, ważne kwestye załatwiali, to zdaniem mojem niedaleko byśmy na tej drodze zaszli, (P. A. Potocki: Bravo!) bo zaufanie, moi panowie, dziś do kogoś możemy mieć a jutro już nie, zasady zaś zawsze są zasadami. (Bravo!) Jeszcze muszę tu imieniem większości komisji zauważyć, że tu wcale nie chodzi o prawo zarządu dla Wydziału krajowego nad temi instytucjami, lecz tylko o prawo nadzoru. Prawo zarządu pozostanie przez takie rozdawnictwo wcale nietkniętem przy komitetach, zgadzam się więc z wnioskiem p. Krzeczunowicza aby nad obydwoma wnioskami, tak większości jak i mniejszości komisji budżetowej, przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem p. Krzeczunowicza, aby nad uwagami większości i mniejszości komisyjnej, przejść do porządku dziennego.

Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek p. Krzeczunowicza jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyplikiewicz (czyta): „Wsparcie dla instytucyj: Pozycya 4. zasiłek dla szkoły rolniczej w Dublanach 5000 zlr.“

Proszę Wys. Sejmu przedewszystkiem tylko samą pozycyę zawotować.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję tę pozycyę pod głosowanie. Kto się z nią zgadza, raczy powstać. (Większość.) Pozycya przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyplikiewicz. Będę prosił Wys. Izbę, by teraz raczyła przejść do innej dalszej, lecz z ostatnią pozycyę ściśle związanej pozycyi, mianowicie do preliminowanej subwencyi dla szkoły rolniczej w Czernichowie. (Czyta): „Zasiłek dla szkoły rolniczej w Czernichowie 5000 zlr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję pod głosowanie. Kto się zgadza z tą pozycyą, raczy rękę podnieść. (Większość niepewna.) Proszę panów, niech każdy wyrażnie objawi swoje zdanie, gdyż tak jest niepewnem w głosowaniu. Jeszcze raz: kto się zgadza na tę pozycyę, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyplikiewicz. Co do obowiązku tych dotacyj, jest zdanie w komisji podzielonem na zdanie mniejszości i większości. (czyta: Ob. Aleg. XI. str. 13. „Większość komisji wnosi“ i tak dalej)

Posel Paszkowski. Proszę o głos.

Sprawozdawca p. Zyplikiewicz. Muszę tutaj jeszcze wyjaśnić, że większość komisji zupełnie dopuszcza wszelką kontrolę, wszelaki nadzór, tylko zarządu nie.

Marszałek. Rozprawa otwarta, p. Paszkowski ma głos.

Posel Paszkowski. Jakkolwiek tutaj zdanie, przeciw któremu chcę wystąpić, przedstawionem jest tylko jako wniosek mniejszości komisji budżetowej, czuję się jednakże w obowiązku przemówić, a czynię to nie dla tego tylko, że jestem członkiem zarządu jednego z zakładów rolniczych, o które tu chodzi, lecz jako świadomy dobrze stosunków, a członek Reprezentacyi kraju.

Zdaje mi się najprzód, że skoro Wydział krajowy z Towarzystwami rolniczemi co do wykonywania opieki czyli nadzoru nad temi zakładami rokuje, a rokowania te do tego czasu do stanowczego rezultatu doprowadzone nie zostały, i z tej przyczyny nie unormowano dotąd, tego zwierzchnictwa nadzorczego jak go Wys. Sejm przypisał

swoją uchwałą, to dopóki rokowanie nie będzie do końca doprowadzonym, lub dopóki Wydział krajowy nie przyjdzie do przekonania, że się nie da ten stosunek unormować, dopóty wnioszek o uchwałę Sejmu, iż układ ma być zrobiony według dotychczasowego kierunku, jaki Wydział krajowy zachowywał przy tych rokowaniach, jest niewłaściwym.

Zdaje mi się, że mianowicie nie wypada nam czynić dzisiaj to, coby Wydział krajowy uczynił po ukończonem rokowaniu, gdyby uznał, że dobrowolne układy do żadnego nie doprowadzą rezultatu. Wtedy dopiero zrobiłby zapewne Wydział sam dokładnie umotywowany wnioszek w tym przedmiocie do Sejmu.

Wiem jakie jest zapatrywanie się na tę sprawę Towarzystwa rolniczego w Krakowie, jako opiekuńczej władzy nad zakładem Czernichowskim.

Towarzystwu temu jedną tylko propozycyę nadesłano z strony Wydziału krajowego w pomienionej sprawie, na którą komitet z swojej strony Wydziałowi krajowemu udzielił odpowiedź, w której sposób zapatrywania się komitetu na zwierzchniczą kontrolę przez Wydział krajowy wykonywać się mająca jest wyłuszczone, lecz żadna dalsza niebyła prowadzona korespondencya.

Co do merytorycznej strony tej kwestyi, którą poruszyła mniejszość komisji budżetowej, muszę zwrócić uwagę Wys. Izby na to, że zachodzi wielka różnica między zwierzchniczym nadzorem, jak mówi uchwała Sejmu, a zwierzchniczym zarządem. Przez postawienie rzeczy w podobny sposób, jak wnioszek przedstawił, łatwo by nadzór zamienił się w zarząd, który Wydziałowi krajowemu się nie należy. Przez taki podział zarządu, jedność jego, powaga zarządu dzisiejszego byłaby naruszona, i w każdym razie niekorzystnie by on wpływał na dalsze rozwinięcie zakładu. Wszakże w wyłuszczeniu zdania swego, które komitet Tow. rolniczego krakowskiego Wydziałowi krajowemu złożył, przyzuanem zostało prawo najszerzej kontroli, tak przez delegatów, jak przez nadsyłanie rachunków i sprawozdań, lecz kontrola ta do rozmiarów zwierzchniczego zarządu rozciągnięta być nie może.

Nadmienić jeszcze muszę, że skoro w uchwale sejmowej, przyznającej zasiłek szkołom rolniczym, powiedzianem jest, że zasiłek ten pozostać ma na budżecie aż do jego cofnięcia, to zawsze służy prawo Wydziałowi krajowemu, mając przez zwierzchniczy nadzór czyli kontrolę możność

przekonania się, że zakład rolniczy nie idzie dobrze, z bardzo ważnych powodów przedstawić Sejmowi zmianę tejże uchwały, lecz rozumiem osobnym umotywowanym wnioskiem, a nie dodatkowym wywodem we wniosku komisji budżetowej.

Z tych wszystkich tedy powodów przemawiam jak najsilniej przeciwko wnioskowi mniejszości, i dzielę zdanie większości komisji, będącej za nie wskazywaniem przez Sejm sposobu nadzoru przez Wydział krajowy wykonywać się mającego.

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Jako referent Wydziału krajowego w tej sprawie, czuję się obowiązany dać Wys. Izbie wyjaśnienie co do unormowania zastrzeżonego dla Wydziału krajowego nadzoru zwierzchniczego nad szkołami rolniczymi w Dublauach i Czernichowie.

Dotyczące tego przedmiotu rokowania między Wydziałem krajowym a Towarzystwami rolniczymi lwowskim i krakowskim są w toku.

Co do szkoły Czernichowskiej. Ostatnia odpowiedź komitetu Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego nadeszła do Wydziału krajowego dnia 16. Listopada b. r. Natłok zajęć tak wydziałowych jak sejmowych, nie dozwolił jeszcze wziąć tej odpowiedzi pod obradę Wydziału krajowego, zwłaszcza że dotyczące akta musiały być komisji budżetowej udzielone, i dotąd nie zostały zwrócone.

Z tego też powodu rzecz dotąd załatwioną być nie mogła.

Co do szkoły Dublańskiej. Po przeprowadzonej korespondencji między Wydziałem krajowym a komitetem Towarzystwa rolniczego lwowskiego zgodzono się na to, aby komitet Towarzystwa rolniczego delegował jednego członka z swojego grona, celem porozumienia się z delegowanym do tego członkiem Wydziału krajowego.

Do tego rokowania przeznaczył Wydział krajowy mnie jako referenta tej sprawy, komitet zaś Towarzystwa gospodarskiego szanownego p. Ludwika Skrzyńskiego. Zawiadomienie o tej ostatniej delegacji doszło Wydziału krajowego dnia 26. Października b. r. Wówczas nie było p. Skrzyńskiego we Lwowie, przybył dopiero na otwarcie Sejmu. Wprawdzie zeszliśmy się niebawem, a szanowny Delegat Towarzystwa rolniczego udzielił mi na piśmie swych uwag, które jednak z powodów wyżej przytoczonych, w Wydziale krajowym dotąd stanowczo załatwione być nie mogły.

Żałowałem, że unormowania pomienionego nadzoru nie dało się dotąd przeprowadzić, teraz tego nie żałuję; bo jeżeli Wysoka Izba z powodu podjęcia tej kwestji przez komisję budżetową uzna potrzebę powzięcia w tej mierze stanowczej uchwały, będzie ona skazówką do ostatecznego załatwienia tej sprawy.

To wszakże mam zaszczyt nadmienić, że nie podzielał bynajmniej obawy komisji, aby w unormowaniu rzeczzonego nadzoru mogły zajść jakie trudności bądź nieporozumienia. Ja żadnych nie widzę. Jasne pojęcie „nadzoru zwierzchniczego“ wytyka dostatecznie granicę, dokąd z tego tytułu wymagania Wydziału krajowego posunięte być mogą i powinny; w żadnym razie nie mogłyby ten nadzór rozciągać się aż do samego zarządu. Przekonany jestem, że Wydział krajowy po za tę granicę nie sięgnie — a otrzymane oświadczenia komitetów obydwóch Towarzystw rolniczych przekonują dostatecznie, że one od słusznych wymagań nadzoru zwierzchniczego uchylać się nie chcą.

Z tych tedy powodów, ponieważ w załatwieniu tej sprawy ku obopólnemu zadowoleniu żadnych nie widzę trudności, ani żadnych nieporozumień nie obawiam się, przychyliam się do wniosku, ażeby nad tą kwestją przejść do porządku dziennego.. (Brawo.)

Marszałek. Poseł L. Skrzyński ma głos.

Poseł L. Skrzyński. Sądzę, że nad tą kwestją bez potrzeby mniejszość komisji stanęła w obronie prawa i granic Wydziału krajowego. bowiem tych praw nikt Wydziałowi zaprzeczać nie myśli, owszem prawa te uchwałą przeszłego Sejmu są mu zastrzeżone. Mniejszość komisji tak daleko w zapale swoim bronięcia tych praw poszła, (brawo), że nawet wbrew uchwale Sejmu chciałyby Wydziałowi dane prawo zarządu w ten sposób rozszerzyć, ażeby bez zezwolenia Wydziału nie mogła nastąpić żadna zmiana w organicznem urządzeniu szkoły.

Kiedy uchwała daje mu tylko prawo nadzoru, dalej kiedy uchwałą unormowane zostało, pozostawiać Wydziałowi porozumienie się z komitetem, to mniejszość chce, ażeby podług jej zdania Sejm zaraz wszedł w unormowanie niejako podstawy. Oto chce, ażeby na tych podstawach to unormowanie przeprowadzone było, na tych podstawach, które Sejmowi nie są znane.

Jest tedy mojem zdaniem osobistem a nie komisji, że najwłaściwiej byłoby nad tą kwestją przejść do porządku dziennego, gdyż rzecz już uchwałą przeszłego Sejmu załatwiona, i jest nie-

wątpliwem, że Sejm nie będzie się obowiązywał co do rzeczy samej, zwłaszcza że tak powszechna w tym względzie objawia się opinia, iż ciałom moralnym, zakładom naukowym, powinna być zostawiona wolność. Muszę jeszcze i to powiedzieć, że pomimo tego, iż Rząd dawał subwencję, za Ministerstwa Bacha zastrzeżono sobie ze strony tego Ministerstwa tylko nadzór zwierzchniczy, a to aby go nie posadzono, iż się wdiera w sprawę wewnętrznego zarządu. Ministerstwo wyraźnie powiedziało, iż żadnego nie zachowuje sobie prawa zarządu, iż do technicznej, t. j. naukowej organizacji szkoły mięszać się nie chce, i że tylko sobie życzy, aby do jego wiadomości, podawane były sprawozdania. Smutną jest rzeczą, że dla poszanowania autonomii tego zakładu, muszę komisyi przywoływać przykład z czasów Ministerstwa Bacha. (Brawo.) Wotuję zatem, ażeby przy uchwale przeszłego Sejmu pozostać, t. j. aby zwierzchniczy nadzór zostawić Wydziałowi krajowemu (brawo), a nad wnioskami większości i mniejszości przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Książę Sanguszko ma głos.

Posel książę Sanguszko. Będę głosował za wnioskiem większości komisyi, a to dla dwóch bardzo prostych przyczyn, niemniej ważnych. Pierwsza z tych przyczyn jest ta, że jak tylko zarząd lub władzę się dzieli, wszelka odpowiedzialność ustaje. Jedna władza drugiej przekazuje czynności, a tem samem usuwa się od odpowiedzialności. Żaden zarząd bez odpowiedzialności istnieć nie może, t. j. jedna przyczyna. Druga przyczyna jest ta, że widzę we wniosku mniejszości silny i żywy zażytek ducha biurokracyi, a tak już przesiąkliśmy tym duchem biurokracyi, że mało kto pojmuje, aby inaczej być mogło.

Bez biurokracyi zdaje się już obejść się nie możemy, chociażśmy bardzo wiele mówili i pisali przeciw niej, bo jak tylko przychodzi co nam zrobić, to natychmiast odzywa się w nas ten sam duch biurokratyczny, t. j. przenosi się z jednych rąk do drugich. (Głosy: Bardzo słusznie.) Ale skoncentrowanie odpowiednie dla uniknięcia wszelkiego zabytku biurokratycznego tam gdzie jest autonomia, może i musi istnieć. Dla tego łączę się w zupełności z wnioskiem większości komisyi naszej.

Marszałek. Hrabia Potocki ma głos.

Posel hr. A. Potocki. Kwestya jest już dostatecznie wyjaśniona. Zwrócę tylko uwagę Wys. Izby na stronę zasadniczą w zapatrywaniu się na tę kwestyę. Zasada najgłówniejszą dzisiej-

szego głosowania nie będzie tylko rozstrzygnięcie w tej pojedynczej kwestyi, ale niewątpliwie będzie ono wskazówką dla przyszłych czynności Wydziału krajowego, i dla tego nabiera głównie osobliwej ważności, że Izba w podobnym kierunku raz się już oświadczyła, mianowicie w kwestyi Towarzystwa kredytowego, i teraz obitaje przy tej zdrowej zasadzie, że kraj chcąc wolności dla wszystkich, postanowił, ażeby i ta instytucya w prawach swoich autonomicznych była utrzymana. Podanie takich zasadniczych wskazówek dla przyszłych czynności Wydziału krajowego, mianowicie także co do kierunku w odnoszeniu się do gmin, nabiera dzisiaj bardzo wielkiej ważności. Wiemy doskonale, że już dziś Wydział skarży się na ogrom pracy, która na niego spada, jakichby więc sił mu dodać potrzeba, gdyby oprócz zakresu z koniecznością mu przypadającego, dołączyć jeszcze i to, co własnem życiem żyć może i chce. (Brawo.) Popieram przeto zrobiony tu wniosek przez członka Wydziału przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Posel Krzeczunowicz. Jeżeli tak, to zrzekam się głosu. (Brawo.)

Marszałek. Sprawozdawca mniejszości ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Większość komisyi swoje rozumowanie na tem zakłada, że wdawanie się Wydziału w czynności zarządu uważa za niestosowne.

Ależ mniejszości komisyi nie przyszło nigdy na myśl, by Wydział do zarządu zakładu się mięszał, chyba żeby większość upatrywała to w słowach sprawozdania mniejszości (czyta): „ażeby bez zezwolenia Wydziału nie mogła zajść żadna zmiana w organicznem urządzeniu szkoły“; ależ to nie jest mięszanie się w zarząd, lecz tylko dopilnowanie, by zasitek dochodził zakładu w tych samych, lub lepszych warunkach urzędzonego, jakim był wtenczas, gdy Sejm zasitek wotował.

Dając wroku przeszłym zasitek, przyznaliśmy go zakładowi, którego stan i urządzenie do celu nam znanego, t. j. kształcenia gospodarzy rolników wiejskich, nam był dokładnie wiadomym. Jeżeli mniejszość pragnęła orzec, ażeby bez zezwolenia Wydziału żadna zmiana w organicznem urządzeniu szkoły nie nastąpiła, to miała ona względ na to, ażeby Wydział nie tylko wglądał, czy zasitek jest nadal potrzebny czy nie, lecz żeby ustrzegął, by przez zmianę organicznego urządzenia szkoły zakład ten nie zmienił swego charakteru, którym jest

kształcenie praktycznych gospodarzy, tyle dla kraju potrzebne. Na to większość odpowiada: jeżeli ten charakter zmieniony zostanie, to wolno będzie Sejmowi cofnąć dany zasiłek; ale Sejmowi o to chodzić nie może, ażeby 5000 złr. oszczędzić, tylko na tem mu zależy, ażeby ta szkoła była utrzymana w stanie dobrym, i jeżeli może być lepszym, jak była natenczas, gdyśmy zasiłek przyznawali, a przekonanie się o tem chciałaby mniejszość polecić Wydziałowi na mocy zawotowanego już przez Izbę nadzoru zwierzchniczego.

P. Skrzyński powiada: mniejszość komisji żąda, by Izba zawotowała, ażeby te rokowania na tych samych podstawach były przeprowadzone, jakie Wydział dotąd w tej samej sprawie zajmował; powiada p. Skrzyński zarazem, że te podstawy nie są Izbie znane. Wszakże mniejszość w swoim motywowaniu wniosku te podstawy wskazuje, jeżeli więc p. Skrzyńskiemu nie są znane z aktów, to może je poznać z przedstawienia mniejszości komisji. Poseł Skrzyński zarzuca nam, że my dalej idziemy w ograniczeniu autonomii zakładu, jak to uczyniło Ministerstwo Bacha. Nie przypuszczałem, iż tak ciężki zarzut spotka mniejszość komisji, ale jeżeli się p. Skrzyński powołuje na dekret, którym Ministerjum Bacha zasiłek dla szkoły przyznało, to muszę mu powiedzieć, że nie zupełnie miał słuszność. Pozwoli Wys. Izba, że przeczytam tutaj ustęp tego dekretu po niemiecku, gdyż nie mam pod ręką polskiego tłumaczenia.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja mam ten dekret.

Poseł Kozłowski. I ja go mam (czyta):

„In Folge dieser allerhöchsten Unterstützung aus dem Staatsschatze erwächst für die Regierung die Verpflichtung, von dem Erfolge dieser Auslage sich die nöthige Ueberzeugung zu verschaffen.“

Otoż cóż my żądamy innego? mniejszość komisji żąda, nie żeby się Wydział wdawał w zarząd, jak się większości twierdzić podoba, tylko ażeby ta subwencya, dana przez Izbę, na ten cel była użytą, na jaki ją Wys. Izba assygnowała, i ażeby się o tem Wydział przekonać mógł w sposób, jaki za potrzebny uzna. Kiedy jednak padł tak ciężki zarzut na mniejszość, jak ten uczyniony przez posła Skrzyńskiego, że idzie dalej w swych biurokratyczno-reakcyjnych dążnościach jak Ministerjum Bacha, to w celu usprawiedliwienia się pozwoli Wys. Izba, że powołam się tutaj na powagę męża, który przez swoje nabyte w tym przedmiocie doświadczenie, przez swoje stanowisko, przez

obeznanie się z tego rodzaju sprawami, ze wszelkiemi zasługuje, ażeby słowa jego były uwzględnione. Niechaj mi wolno będzie odczytać z rozpraw zdania, jakie wyrzekł ten mąż (czyta):

„Tam autonomii przyznać nie można, gdzie się instytucja odwołuje do cudzego grosza.“

Czyż tutaj się instytucja nie odwołuje do cudzego grosza? a mniejszość komisji żąda, nie żeby autonomia ograniczoną została, lecz tylko dopilnowania, ażeby grosz ten użyty był na ten cel, na który był przeznaczony. Tenże sam mąż w drugim ustępie powiada (czyta):

„Jest bowiem rzeczą pewną, że szkoła przy dotychczasowych szczupłych, a co większa niestających funduszach swoich, żadną miarą nie tylko rozwinąć, ale nawet utrzymać się nie może. A przytem ze względu także naukowego, dla zapewnienia tejże szkole stałego kierunku i należytego nadzoru, powagą krajowej władzy otoczonego.“ (Głosy: Kto to powiedział?) dalej mówił ten mąż: (czyta): „Jest do życzenia, ażeby temu zakładowi nie tylko stałe fundusze, ale i stała opieka Reprezentacji krajowej zapewnioną była, co i ten zysk przynieść może, iż podniesie się tak u uczniów, jak i przełożonych poczucie obowiązku i poświęcenia.“

W czemże się stosunki tak zmieniły, iżby to, co przez znakomitość w tym przedmiocie za tak korzystne w roku zeszłym uważane było, teraz reakcyjną dążnością napiętnowanem się stało?

(Głosy. Kto to wyrzekł?)

Sądzę, że lepiej obronić nie mogę zdania mniejszości, jak przytoczeniem tych cytatów, a na pytanie, kto je wypowiedział? odpowiadam: oto nie kto inny, jak delegat komitetu Towarzystwa rolniczego do traktowania tej sprawy z Wydziałem wyznaczony, oto jest nim szanowny dzisiejszy oponent mój, a wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego pan Ludwik Skrzyński. Na tem kończę usprawiedliwienie. Aczkolwiek nam zarzucono biurokratyczne dążności, aczkolwiek nas gorzej postawiono jak smutnej pamięci Ministerstwo Bacha, jednakowoż możemy się tem pocieszyć, że opinię, jaką o nas w Wys. Izbie przedstawić zamierzał, teraz po słuszności tu z szanownym moim oponentem podzielić nam wypadnie. (Powszechna wesołość).

Marszałek. Sprawozdawca większości ma głos.

Sprawozdawca większości p. Zyplikiewicz. Kwestya ta, którą teraz rozbieramy, jeżeli ją weźmiemy nie jako rzecz szkół w Dublinach i Czer-

nichowie, ale jako zasada, przychodzi po raz drugi pod dyskusyę. Pierwszy raz w sprawie Towarzystwa kredytowego; i tam szło o to, czy Towarzystwo ma być usamowolnione, czy ma zostać pod zarządem Sejmu, a dziś po raz drugi ta kwestya przychodzi.

Z tego powodu nie byłbym za tem, ażeby Wys. Izba załatwiła tę sprawę tylko prostem przejściem do porządku dziennego; niech raczej przyjmie albo mniemanie mniejszości, albo większości komisji, bo dla czegoż po tak długiej dyskusji, po stracie tak długiego czasu, mamy znowu rzecz puścić w odwłokę, ażeby Wydział nie wiedział, jak tamtego roku, jak ma załatwić tę sprawę. Skoro więc dyskusya zamknięta, więc należy albo wniosek mniejszości lub większości w uchwałę zamienić, co będzie praktyczniejsze niżeli przejście do porządku dziennego, wtedy będzie Wydział krajowy wiedział, czy ma tak daleko posuwać się jak w rokowaniach z Towarzystwem rolniczem, czy ma pozostać przy ścisłym nadzorze, nie wdając się w zarząd.

Co do mnie, musiałbym jak najmocniej wystąpić przeciw. Skoro wystąpiono z wnioskiem przejścia do porządku dziennego, pozwoli Wys. Izba, że ja przemówię za zdaniem większości. (Niespokój w Izbie.) Albo raczej dam spokój, ponieważ widzę, że Izba nie jest usposobienia do słuchania mnie (p. hr. Golejewski przerywa: Już ta sama rzecz była uchwalona), tylko oświadczę się przeciw wnioskowi przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za wnioskiem przejścia do porządku dziennego, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. A teraz wniosek mniejszości.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Wniosek mniejszości jest (czyta całe motywowanie. P. Kozłowski przerywa: To nie jest wniosek, proszę o głos, to jest motywowanie.) Przeczytałem dla tego cały wniosek, bo w motywowaniu wskazano, na jakich podstawach jest oparty.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem mniejszości, zechce wstać. (Dwaj posłowie powstają, weselość i głos: brawo.) Mniejszość. Teraz wniosek większości.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta go).

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość znaczna.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (z trybuny): „Wsparcie dla zakładu głuchoniemych we Lwowie 1050 ztr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam tę pozycyę 1050 zł. dla głuchoniemych pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, pozycya przyjęta.

Sprawozdawca p. Kozłowski. I znowu jest tu wniosek mniejszości komisji.

Praktyka dotychczasowa była, że dyrekcyja zakładu głuchoniemych składała rachunki Wydziałowi stanowemu. Od czasu zaprowadzenia Wydziału krajowego ta praktyka ustala, dla tego wnosi mniejszość (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zazaądał od zakładu głuchoniemych przedkładania sprawozdań i rachunków, tak jak je dyrekcyja Wydziałowi stanowemu przedkładała.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Posel Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Posel Zyblikiewicz. Jestem zdania, iż wniosek mniejszości komisji utrzymać się nie powinien. Jeżeli to, czego się domaga mniejszość, już za czasów byłych Stanów galic. Wydział stanowy wykonywał, jeżeli to już wtenczas było w użyciu, to zdaje mi się, że i nasz Wydział krajowy także tak sobie postępować będzie. Na cóż więc obarczać go z góry takimi specjalnymi poleceniami, których rezultat byłby ten, iż Wydział krajowy musiałby rozpocząć w tym względzie rokowania, a w końcu musiałby przed Wys. Izbą z tego sprawę zdawać.

Zostawmy więc wolne rece Wydziałowi krajowemu, i nie krepujemy go zastrzeżeniami, bo on niezawodnie sam to robi, czego się mniejszość komisji od niego domaga, i co chce mieć sobie osobną uchwałą Wys. Sejmu zastrzeżonem. Jestem więc za odrzuceniem wniosku mniejszości komisji budżetowej, i proszę o przyjęcie wniosku, który większość tejże komisji Wysokiej Izbie proponuje.

Marszałek. Sprawozdawca mniejszości komisji ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Właśnie dla tego, że zakłady przeciągały rokowania coraz bardziej, i nie można było przyjść do końca, chcieliśmy, ażeby Wys. Izba powagą swojej uchwały w tej mierze poparła starania Wydziału krajowego, bo przecież jakkolwiek Wydział krajowy wie

w jaki sposób ma się zastosować do swego obowiązku, sądzę jednak, że uchwalając wniosek przez mniejszość komisji proponowany, Wydziałowi nie utrudni się roboty, ale owszem przyczyni się to do prędszego załatwienia takich spraw, i zmusza się niejako zakłady subwencyonowane, by rokowania z Wydziałem prędzej do końca doprowadziły.

Posel Ludwik Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusya już zamknięta.

Posel Ludwik Skrzyński. Chciałem tu dać tylko wyjaśnienie.

Marszałek. Wniosek mniejszości poddam pod głosowanie. Proszę jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Mniejszość komisji budżetowej wnosi (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zażądał od zakładu głuchoniemych przedkładania sprawozdań i rachunków tak, jak je dyrekcyja Wydziałowi stanowemu przedkładała.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Nikt.) Nikt nie wstaje, więc wniosek upadł.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta): „Zasiłek dla teatru polskiego we Lwowie 4.200.“

Dalej następuje wniosek: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w drodze odpowiedniej fundacyę hr. Skarbka do dotrzymania przyjętego obowiązku utrzymywania „dobrej“ sceny polskiej spowodował, w razie zaś niedotrzymania fundusz krajowy od ponoszenia tego zasiłku na tak długo uwolnił, dopóki zobowiązania przyjęte wykonane nie zostaną.“

Suma proponowana jest na 4.200 złr. Te pozycyę komisya jednogłośnie zaleca Wys. Izbie do przyjęcia.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Posel Grocholski. Sądżę, że o dodatku można mówić.

Marszałek. Później otworzę dyskusyę.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Pozwólę sobie zrobić uwagę, że ta pozycya nie może być odmówiona, bo jest stałą i opartą na kontrakcie.

Posel Grocholski. Właśnie ze względu na to, co nam sprawozdawca komisji budżetowej powiedział, sądzę, że ten wniosek w żaden sposób przez Wys. Izbę przyjętym być nie może; bo jeżeli ta pozycya się na kontrakcie opiera, jakżęż można Wydziałowi polecać, ażeby tej sumy nie płacił i kontrakt łamał? Skoro więc jest zobowiązanie kontraktowe, trzeba zobowiązaniu temu

zadość uczynić, trzeba płacić, a gdyby strona przeciwna obowiązków swoich nie dotrzymywała, trzeba ją pozwać i uzyskać wyrok, że nie mamy płacić. Przyzna to każdy, i nie trzeba na to jurysty, że kontraktu trzeba dotrzymać, a chcąc się uwolnić od zaciągniętego zobowiązania w sposób uczciwy i honorowy, trzeba pozwać i wyrok uzyskać; tak czyni każdy, kto w sposób, uczciwy i honorowy dla słusznych powodów chce się uwolnić od zobowiązania, ale nie w taki sposób, jak nam komisya budżetowa w dodatku do tej pozycyi proponuje. Zdaje mi się, że takiego polecenia Wydziałowi krajowemu w żaden sposób Izba dać nie może, bo cóżby ztąd zresztą za korzyść wynikła? Pojmuję, gdyby zarząd funduszu skarbkowskiego miał obowiązki jeszcze inne prócz utrzymywania sceny polskiej, wtenczas byłoby dlań dotkliwym, gdyby mu odjęto 4.200 złr. subwencyi; ale on nie ma żadnego innego obowiązku. Jak mu się tych 4.200 złr. nie da, to on nie będzie teatru polskiego utrzymywał, nie będzie sceny polskiej. I kogoż dotknie się tem, czy fundusz skarbkowski, czy publiczność? Ja tę rzecz pozostawiam rozstrzygnięciu Wysokiej Izby.

Posel Zybliekiewicz. Proszę o głos. Nie mogę nie uznać słuszności tego, co p. Grocholski przytoczył, i już w komisyi, której jestem członkiem przeciw temu dodatkowi wotowałem. Większość komisji wskazuje Wydziałowi krajowemu z góry, co ma zrobić na wypadek, jeżeli scena polska nie będzie utrzymywana w dobrym stanie. Zostawiam p. referentowi obronę wniosku przez większość komisji postawionego, co do mnie sprzeciwiać się muszę najmoeniej temu, ażeby z góry Wydziałowi krajowemu wskazywać co ma robić. Wszakże aby sobie zastrzedz wpływ należny, może Wydział krajowy inne znaleźć środki do zniewolenia dyrekcyi, aby teatr polski w dobrym stanie utrzymywała. Uważam tu stanowisko Sejmu do Wydziału krajowego za takie same, jak Wydziału krajowego do szkół rolniczych w Dublinach i Czernichowie, w której to kwestyi zapadła wczoraj uchwała Izby. Niech pełni każdy swoje. Do Sejmu należy nadzór i kontrola, zaś zarząd jest w obecnym wypadku przy Wydziale — dajmyż mu wolne ręce i nie narzucamy z góry, jakich środków ma użyć. Zupetnie ma słuszność kolega p. Grocholski, twierdząc, że gdyby Wydział krajowy chciał podług myśli komisji postępować, to skoro teatr polski nie jest w dobrym stanie utrzymywany, musiałby Wydział krajowy administracyi funduszu skarbkowskiego albo proces wytoczyć, albo po

prostu kontrakt zerwać. Takie zaś polecenie Wydziałowi krajowemu jest szkodliwe i korzyści nie przyniesie nikomu, dla tego oświadczam się przeciw dodatkowi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Posel Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Pietruski ma głos.

Posel Pietruski. Ja oświadczam się także przeciw temu dodatkowi, a to z tej przyczyny, że jeżeli chcemy wpłynąć na polepszenie sceny polskiej, nie możemy z góry tego ostatecznego środka użyć. Wiemy, z jakimi trudnościami scena polska ma do walczenia, Wydział przy każdej sposobności wpływa tak na kuratoryę funduszu, jakoteż i na dyrekcję, ażeby polepszyć scenę polską. Dziś powiedzieć Wydziałowi krajowemu: chwyć się tego ostatecznego środka, poprowadziłoby za daleko, bo możeby scenę polską naraziło na to, iżby zupełnie ustała. Proszę zatem panów, abyście zostawili Wydziałowi ręce wolne, aby mógł użyć środków, jakie się użyć dadzą w celu utrzymania sceny polskiej w dobrym stanie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Zwracam się do szanownego posła Zyblikiewicza, jako do członka komisji budżetowej, nie pojmuję bowiem, jak może w Izbie występować przeciw komisji. Powołuję się na wszystkich kolegów w komisji zasiadających, że po przeczytaniu ustępu kontraktu, odnoszącego się do sprawy w referacie poruszonej, p. Zyblikiewicz przyzna, iż propozycja komisji, jak ją nie większość lecz cała komisja jednomyślnie przyjęła, jest ugruntowana.

Jak p. Zyblikiewicz wotował, nie uważałem, to jednak wszyscy członkowie komisji poświadczą, że z referatem komisji się zgodził i przyznał, że wnioski postawione być tak powinny, jak je komisja postawiła. Zkądże dziś wzięło się twierdzenie, jakoby już w komisji był temu przeciwnym? Posłowi p. Grocholskiemu odpowiem, że bardzo mi dobrze znany paragraf kodeksu, który orzeka: że niedotrzymanie zobowiązania z jednej strony, nie uwalnia od dotrzymania zobowiązań drugiej strony; jednak tam gdzie sobie strona punktem kontraktu rygor wyraźny wymówiła, tam ani kodeks ani honor nie mają do czynienia, stanowi tam treść kontraktu, który mówi, co się ma w razie niedotrzymania uczynić. A mianowicie w kon-

traktacie między hr. Skarbkiem a Stanami zawartym, w punkcie pierwszym było położone (czyta):

„Hrabia Skarbek obowiązuje się na czas trwania przywileju utrzymać dobrą scenę polską.“

W drugim punkcie tego kontraktu postawiły Stany rygor, że wtenczas będzie ta subwencya administracyi funduszu hr. Skarbka dochodzić, jeżeli obowiązek w pierwszym punkcie, co do utrzymania dobrej sceny zawarowany, dotrzymanym będzie. Mianowicie punkt drugi powiada (czyta):

„Wydział stanowy obowiązuje nawzajem Stany galicyjskie do płacenia hr. Skarbkowi . . . corocznie 4000 zł. przez cały przeciąg trwającego przywileju, skoro przedsiębiorstwo teatralne obowiązkowi w punkcie poprzedzającym wyrażonemu zadość czynić będzie.“

Więc jest jedno, że jak nie będzie zadość czynić Imu punktowi, to ta subwencya ustaje. I my nie żądamy tego, jak posel Pietruski utrzymuje, ażeby Wydział zaraz odmówił subwencję, tylko mówimy, ażeby spowodował administracyę funduszu hr. Skarbka do dotrzymania kontraktu, a jeżeliby się nie dała spowodować, ażeby na ten czas fundusz od ponoszenia tej subwencji uwolnił w drodze odpowiedniej.

Posel Grocholski, jeżeli się nie mylę powiada, jeżeli my przestaniemy dawać tę subwencję, w takim razie administracya nie będzie teatru utrzymywać wcale. Na to śmiem odpowiedzieć, posel Grocholski nie musiał czytać kontraktu między hr. Skarbkiem a ówczesną Reprezentacyą kraju zawartego, który w 10. punkcie powiada (czyta):

„§. 10. JW. hr. Skarbek nadaje Wydziałowi Stanów galicyjskich prawo kontrolowania stosowności przedstawień scenicznych polskich, a gdyby takowe nieodpowiednimi celowi uznane były, wolno będzie Wys. Wydziałowi stanowemu po bezskutecznej w tej mierze upomnieniu dyrekcji teatru polskiego, przez odpowiednie władze rządowe stosowne do ulepszenia przedstawień scenicznych polskich zarządzenia przedsięwziąć.“

Tu już jest obowiązek włożony na administracyę, i Wydział krajowy nie tylko ma prawo powstrzymania subwencji, ale gdyby to nie pomogło, ma prawo przymusić administracyę nie w drodze procesu, tylko przez władze polityczne do dotrzymania kontraktu. A zatem ta uchwała, którą my tutaj przedkładamy, nie jest w sprzeczności z kontraktem, owszem dąży to przedłożenie do

postawienia teatru polskiego na tym stopniu i w tym stanie doskonałości, jakie teatr polski w mieście polskiem zająć powinien. Ze poparcie starań Wydziału powagą uchwały Wys. Izby bez skutku by zostało, zupełnie tego powiedzieć nie można, i mylnem jest zdanie, że ta groźba odstręczyłaby dyrektora od czynienia polepszeń, bo dyrektor sceny polskiej zupełnie nie zostanie tem dotknięty tylko zarząd administracyi funduszów hr. Skarbka. Są tacy co utrzymują, jak można żądać, by dając tak małą subwencyę, dobrą scenę polską utrzymywano; na to odpowiem: hr. Skarbek żądał tylko 4200 złr. subwencyi, a natomiast obowiązał się dobry teatr utrzymać. Wolno mu było żądać większej subwencyi, on żądał tylko tyle, i za to zobowiązał się utrzymywać dobrą scenę polską, nie wchodząc w to, czy utrzymać z tej subwencyi ją może, czy nie; i istotnie, jeżeli nie może wystarczyć ta subwencya, jaka wpływa, to może i powinna administracya pomagać sobie z innych funduszów, ale zobowiązania dotrzymać musi, a Wydział krajowy nie w drodze procesu, lecz w drodze prostego wezwania władzy politycznej może zarządzić kroki przymusowe do dotrzymania tego kontraktu.

Dla tego jak najusilniej w celu podniesienia tej instytucyi narodowej, tak ważnej dla rozwoju języka i obyczaju narodowego, zalecam Wysokiej Izbie, ażeby tę uchwałę tak przyjęła, jak ją komisya prawie jednogłośnie zaleca.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania; najprzód co do sumy, bo jakkolwiek jest ona kontraktem oznaczona, muszę przeciw poddać ją pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej sumy, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Teraz co do wniosku komisyi. Kto jest za nim, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest mniejszość, więc wniosek komisyi upadł.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta 8mą pozycyę działu VII. „Zasitek dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie.“ Obacz alegat XI. stronnica 14.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta 9tą pozycyę działu VII. „Zasitek dla zakładu ciemnych we Lwowie.“ Obacz alegat XI. stronnica 14.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie. Kto jest

za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta 10tą pozycyę działu VII. „Zasitek dla komisyi fizyograficznej w Krakowie.“ Obacz alegat XI. stronnica 14.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta 11tą pozycyę działu VII. „Zasitek dla teatru polskiego w Krakowie.“ Obacz alegat XI. stronnica 14.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Posel L. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Posel L. Skrzyński. Zabieram głos dla przypomnienia, że nie przeczytano ustępu, który się odnosi do wypłaty subwencyi teatrowi. Czy to przez zapomnienie, czy może później nastąpi?

Sprawozdawca p. Kozłowski. To później przyjdzie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta dalej załączone do tej pozycyi wnioski; w ciągu czytania zwraca uwagę na pomyłkę zaszłą na stronie 15. w wierszu 13. z góry, gdzie zamiast roku 1863, powinno być 1853.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. W skutek uchwały Wys. Izby. na dniu 15. Kwietnia tego roku powziętej, dotyczącej subwencyi polskiego krakowskiego teatru, Rząd krajowy zajął się ściśle zbadaniem tej sprawy, i wyjednawszy orzeczenie Wys. Ministerstwa, przeprowadzoną została ta sprawa do tego stopnia, że wkrótce nastąpi ostateczne załatwienie. Z urzędu nie można było z razu żadnej kwoty jako subwencyę ze Skarbu Państwa udzielać dla tego, ponieważ w kontrakcie istniejącym przedsiębiorca zrzekł się wszelkiej pretensyi do subwencyi. Dopiero w ostatnim czasie nadeszła prośba przedsiębiorcy o udzielenie subwencyi.

Mam zaszczyt oświadczyć Wys. Izbie, że w zasadzie nic nie stoi na przeszkodzie, aby ta prośba została uwzględnioną. (Brawa.)

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Nie mam nic do powiedzenia, tylko odczytam jeszcze raz wniosek komisji (czyta powtórnie wniosek).

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem jego, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Z polecenia komisji budżetowej mam honor jeszcze przedłożyć Wys. Izbie referat co do petycji wniesionej przez komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (czyta):

„Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego prosi, by zasiłek w dwóch półrocznych ratach nie z dołu lecz z góry, od 19. Stycznia 1867. roku poczynszy, wypłacany był.“

Sądzę, że to jest rzeczą czysto manipulacyjną i że Wys. Izbie zupełnie na tem zależeć nie będzie, a Towarzystwu gospodarskiemu czyni się przysługę rzeczewistą jeżeli te raty półroczne z góry będą wpływały, ponieważ wypłaty wszystkie dla profesorów i inne wydatki następują półrocznie z góry, a dla kraju jest rzeczą obojętną czy te pieniądze które wypłacać mamy, będą leżeć pół roku w kasie czy nie, a dla Towarzystwa jestto wielką ulgą, jeżeli mu pieniądze półrocznie z góry wypłacone będą, dla tego zalecam Wys. Izbie przychylenie się do petycji.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie; kto jest za przyjęciem wniosku, aby Towarzystwu temu płacić z góry, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Mam jeszcze jedną petycję, mianowicie klasztoru pp. Benedyktynek w Przemyślu (czyta):

„Klasztor Benedyktynek w Przemyślu prosi o przyczynienie się do restauracji klasztoru.“

Komisja była w bardzo przykrem położeniu, że nie mogła zalecić Wys. Izbie tę petycję do uwzględnienia. Zakon ten bowiem ma wielkie zasługi około szerzenia oświaty, dla tego że bez różnicy obrządku, wyznań i narodowości trudni się wychowaniem dzieci. Jako poseł Przemyśki znam bliżej stosunki tego klasztoru, mogę powiedzieć, że jest bardzo zasłużonym, jednak komisja tej petycji zalecać nie mogła, boby otworzyła się tym sposobem droga wszystkim innym zakładom tego rodzaju do nasyłania podobnych petycji i dla tego

wnosi, aby Wys. Izba nad tą petycją przeszła do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisji, t. j. za przejściem nad tą petycją do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty. Następuje teraz referent p. Russocki.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (z trybuny.) Z polecenia komisji budżetowej będę miał zaszczyt przedstawić Wys. Izbie petycje, które zostały tej komisji przydzielone. Dwie petycje znajdują się przytoczone na stronnicy 15tej sprawozdania komisji budżetowej; inne zaś petycje z powodu pośpiechu i dla tego, że dopiero po wydrukowaniu sprawozdania nadeszły, nie znajdują się tutaj zamieszczone (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić na kosztą wysłania ludzi fachowych na przyszłą wystawę paryską sumę 1200 złr.“ (Obacz alegat XI. str. 15.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tych 1200 zł., zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek jest przyjęty.

Głosy. Nie ma większości, jest mniejszość.

Marszałek. To powtórzmy głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta):

„Gmina miasteczka Jezupola, obwodu stanisławowskiego, prosi o udzielenie wsparcia z funduszu przeznaczonego dla dotkniętych głodem, z powodu strat bardzo dotkliwych, poniesionych przez pożar, który dnia 17. Listopada r. b. zniszczył 73 domów, liczną liczbę budynków gospodarskich, tudzież znaczne zapasy zboża.“

Komisja wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Petycję gminy Jezupola odstępuje się Wydziałowi krajowemu, jako organowi wykonawczemu ustawy głodowej, do załatwienia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie wniosek komisji. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta wniosek powtórnie).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta):

„Rada miasta Krakowa prosi o ulgę w kwaterunku przez dopłacanie z funduszu krajow. dodatków do wynagrodzenia za kwatunki ze Skarbu publicznego płaconego. Rada miejska uzasadnia to swoje żądanie tem, że Kraków, będąc obecnie fortem, mieścić musi bardzo znaczną załogę, a będąc oprócz tego położony w punkcie zetknięcia się dwóch kolei w równych prawie od stolicy kraju i od stolicy Państwa odległościach, jest tem samem miejscem wytechnięcia dla wojsk z Bukowiny, z Galicyi, z Węgier wschodnich do Szlązka, Czech, Morawy, Austrii i odwrotnie przychodzących, że zatem mając co roku po kilka tysięcy wojska na kwatery do przyjmowania, ofiary znaczne ponosić musi, bo wynagrodzenie, jakie za to ze Skarbu publicznego pobiera, nie jest w żadnym stosunku z ceną mieszkań, oświetlenia i żywności; — prosi więc o dodanie z funduszu krajowego dodatku do wynagrodzenia przez Skarb wojskowy płaconego. Zwłaszcza, że ciężar kwatunkowy ponosi się w interesie nie kraju ale całego Państwa;

komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycja miasta Krakowa odstępuje się c. k. Namiestnictwu.“

(Po przeczytaniu.) Oprócz tych powodów, które tu przytoczyłem, Rada miasta Krakowa przedstawia nam wykaz, a to dla uzasadnienia swojego żądania.

Z wykazu przedłożonego pokazuje się, że właściciele domów w latach 1864., 1865., a nawet do ostatniego Października 1866., roku znaczne sumy musieli dopłacać do kwoty, która była naznaczoną przez Skarb wojskowy, a mianowicie w r. 1864. właściciele domów dopłacili sumę 6346 zł. 69 kr., w r. 1865. ciż właściciele dopłacili sumę 2009 zł., a od 1. Stycznia do końca Października r. b. 3733 zł., a to wszystko z powodu przechodu wojsk z innych prowincyj Państwa przez Kraków do Galicyi lub Bukowiny. Z tych tedy powodów prosi gmina miasta Krakowa o ulgę, a mianowicie o dodatek na koszt utrzymania wojsk, udzielania kwaterek i t. p. z funduszu krajowego. Dla tego wnosi komisya: „Petycja miasta Krakowa odstępuje się c. k. Namiestnictwu.“

Posel ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Posel ks. Pawlikow. Ja sohlaszaju sia sowerszenno z wnesenijem kemisiji, tutki nam panom referentom przeczytanim, ze hromada miasta Krakowa upomynajet sia osobenno, szczyoby ju zwilnyty od tiahariw jakii ponosyty musyt, poneze pry czasti translokacji zo wsih storon, mnoho wojska nahromadzajut w Krakowi, kotre to misto po pryczyni, szczo ezerez Prawytelstwo przyznani koszta za kwatunki wojskowi cilkim sut niedostateczni — oskorblennym sia wydyt. Istynno dumaju, ze nalezalo by tomu wneskowy szirszoje daty znaczinie — ho i innyi mista w naszim kraju w podobnim nachodiat sia sustojanyju — a Krakiw wo istynno moze jako jedynoje misto kotre jest wystawleaym najbilsze na tii perechody, dlatoho ze Krakiw w tim razi powynen by sia oduesty do fonda derzawnoho borsze anizeli do krajewoho, bo tii perechodi ne w interesi jednoho mista, ale w interesi derzawy dije sia. Uwazaju z tim slusznist' wnesenija komisiji, aby toj tiahar skiuty z fonda krajewoho, protoje i widostanije toj sprawy do Namistnyczestwa muszu popyraty i popyraju.

Posel Koczyński. Proszę o głos.

Głosy: Prosimy zamknąć dyskusję.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji; kto się z nim zgadza, raczy powstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Posel Koczyński ma głos.

Posel Koczyński. Komisya budzetowa proponuje, aby tę petycję miasta Krakowa odesłać poprostu do c. k. Namiestnictwa. Nie wyrażono, w jakim calu ma ona być odstąpioną c. k. Namiestnictwu, mojem zdaniem chyba dla tego, aby Namiestnictwo zawiadomiło Radę miasta Krakowa, że petycja jej nie odniosła żadnego skutku. Z powodu właśnie, że pomieniona petycja przez p. referenta komisiji petycyjnej dostatecznie wyjaśnioną została, nie widzę potrzeby przy szczupłości czasu tegorocznej kadencji i nawale czynności rozmaitych wymagających koniecznie załatwienia, powtarzać co już wyluszczone było; sądzę jednak, że byłoby do zyczenia — jak to już ks. Pawlików trafnie zauważył — aby tej rzeczy, tak ważnej dla wszystkich miast krajowych, większą nadać rozciągłość. Moi panowie! ciężar kwaterek wojskowych jest nieznośny, bo spada prawie wyłącznie na miasta. Kraków zaś, jako forteca, największe w tej mierze ponosi ciężary, a

ponosi je w imie dobra powszechnego, w imie bezpieczeństwa całej Monarchii. Słuszna więc rzecz przyznać miastu, które z różnych powodów zagrożonem jest kompletnym upadkiem, wynagrodzenia ze Skarbu krajowego lub też ze Skarbu Państwa nadmiar ponoszonych kwaterunków. Gdy zaś przedmiot ten jest wielkiej doniosłości i wymaga, żeby jeszcze poczyniono studia nad tą sprawą, tudzież żeby się zniesiono z Wydziałami krajowemi takich prowincyj, w których przedmiot ten już był w Sejmach rozbiegany, dla tego proponuje następującą zmianę komisyjnego wniosku. Wnoszę mianowicie, żeby Wys. Sejm raczył uchwalić: petycję tę odseła się do Wydziału krajowego z poleceniem, aby za przykładem innych krajów koronnych ułożył na przyszłą kadencję sejmową projekt do ustawy o kwaterunkach wojskowych, któraby to ustawa powinna do tego zdążać, aby na drodze konstytucyjnej przepisy powszechnej ustawy kwaterunkowej z dnia 15. Maja 1851. doznały takiej zmiany, jakiej wymaga postęp czasu i słuszność. Powtarzam tedy wniosek mój tej treści: „Petycję tę odseła się do Wydziału krajowego z poleceniem, aby tenże na przyszłą kadencję przedłożył projekt do ustawy o kwaterunkach wojskowych.“

Marszałek. Czy wniosek ten posła Koczyńskiego jest poparty? Kto go popiera, raczy powstać. (Dostatecznie popierają.) Jest poparty.

Posel Krzczunowicz. Proszę o głos.

Posel Dietl. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Posel Krzczunowicz ma głos.

Posel Krzczunowicz. Wniosek p. Koczyńskiego, tak jak jest zredagowanym, odnosiłby się właściwie do kompetencji ustawodawstwa ogólnego. My jeszcze nie mamy takiego obszernego zakresu działania konstytucyjnego i nie wiemy nawet, czyli w ciągu tego roku podobne rozszerzenie naszych konstytucyjnych ram nastąpi — przeto byłoby to przesądaniem, gdybyśmy teraz sprawę przez posła Koczyńskiego podniesioną chcieli traktować — bo to nie należy do naszej kompetencji. (Głosy: i owszem! i owszem!) Przepraszam, bo tak jak go posel Koczyński sformułował, to nie należy do naszej kompetencji, bo jest wnioskiem do ustawy ogólnej państwowej, której zmienianie nie należy do nas — a wtedy, jak to do nas będzie należeć — to wówczas będzie pora taką ustawę wypracować. (Poruszenie i niepokój w Izbie.)

Posel Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Koczyński ma głos.

Posel Koczyński. Ja się przyznaję, że w motywach mego wniosku wychodziłem z zapamiętania się na wielką uciążliwość przepisów ogólnej ustawy z r. 1851. o kwaterunkach wojskowych, ale te pobudki moje nie wchodzi wcale w treść wniosku. Ze zaś taka ustawa krajowa, jaką proponuje, jest możliwą, dowodzi najlepiej okoliczność, że w Czechach i w Niższej Austrii, od zeszłego roku podobnej treści ustawa krajowa już nawet weszła w moc obowiązującą.

Powtarzam przeto, że to co było powodem do mego wniosku, nie weszło wcale do jego treści, i proszę ponownie tę petycję odsełać do Wydziału krajowego z poleceniem, aby do przyszłej kadencji ułożył projekt do ustawy o rozkwaterowaniu wojsk.

Posel Bocheński. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Bocheński ma głos.

Posel Bocheński. Ja muszę stanowczo sprzeciwić się wnioskowi p. Koczyńskiego, bo zdaje mi się jest to wniosek zanadto ważny, aby go można tak zawolować przy petycji. Jestem więc za tem, aby ten wniosek był wydrukowany i przeszedł wszelkie formalności regulaminem przepisane.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Russocki. Muszę odpowiedzieć na niektóre uwagi p. Koczyńskiego, a mianowicie p. Koczyński pyta się: jaki ma cel załatwienie tej petycji w sposób proponowany przez komisję budżetową? Otóż muszę na to odpowiedzieć, iż cel jest wskazany i w uzasadnieniu przezemnie przeczytanem. Komisja budżetowa powiedziała sama, że ciężary kwaterunków ponoszone są w interesie całego Państwa, a nie krajów osobnych. Ze względu tego, że się ten ciężar właśnie odnosi do Państwa, komisja budżetowa uchwaliła odsełać tę petycję do c. k. Namiestnictwa; z wnioskiem, ażeby odsełać ją do Wydziału krajowego, nie mógłbym się zgodzić, a to z tych przyczyn, ponieważ słusznie powiedział p. Bocheński, że petycja ta nie może być właściwie powodem do wypracowania ustawy. Z tej przyczyny sądzę, że załatwienie tej sprawy w sposób proponowany jest najstosowniejsze. Wprawdzie Rada gminna miasta Krakowa odwołuje się, że w innych prowincjach Państwa ta sprawa była już rozbiegana. Rzeczewi-

ście w Sejmie niższo - austriackim nad kwestya kwaterunków zastanowiano się, i takowe też prawo dla Niższej Austrii uchwalono. Jednak z drugiej strony uwzględnić należy, że tam wcale inne stosunki zachodzą, że tam fundusz krajowy nie jest obciążony takimi ciężarami jak u nas, że w niższej Austrii ten dodatek z wszystkimi innymi dodatkami nie wynosi 18 ct. od reńskiego, gdy przeciwnie u nas, jak wiadomo, dodatki przenoszą liczbę 60 centów. W obec takiego stosunku komisya budżetowa nie może zalecać Wysokiej Izbie, aby fundusz krajowy obciążać znowu nowymi ciężarami, dla tego też nie mogę nic innego zalecić, jak tylko przyjęcie wniosku komisji budżetowej.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania nad wnioskiem posła Koczyńskiego. P. sprawozdawca odczyta ten wniosek.

Poseł Russocki (czyta wniosek p. Koczyńskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość; a zatem wniosek komisji upadł.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta):

„Komisya budżetowa, mając przez Wysoki Sejm sobie przekazaną uchwałą z dnia 19. Grudnia r. b. petycję Towarzystwu jedwabniczego Galicyi zachodniej w Białej, wnosi ze względu, iż nie może być zadaniem funduszu krajowego, utrzymywać Towarzystwo prywatne, tudzież że fundusz krajowy jest i tak bardzo przeciążony:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Nad petycją Towarzystwa jedwabniczego w Białej przechodzi się do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania. Kto jest za wnioskiem komisji, ażeby przejść do porządku dziennego nad petycją Towarzystwa jedwabniczego w Białej, zechce rękę podnieść. (Posłowie po większej części podnoszą ręce.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta):

„Gmina stołecznego miasta Lwowa prosi o udzielenie stałej subwencji dla utrzymania szkoły przemysłowej, utworzonej staraniami i funduszami miejskimi.“

Zważywszy, że zakład ten naukowy dopiero w Październiku r. b. otworzony został, i że koszt utrzymania dopiero w drugim i trzecim roku istnienia szkoły, gdy wszystkie kursa w obudwu

oddziałach, t. j. w przygotowawczym i specjalnym utworzone będą, znacznie się powiększą, zatem komisya budżetowa wnosi:

„Wysoki Sejm raczy obecnie nad petycją gminy miasta stołecznego Lwowa przejść do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? Kto jest za wnioskiem komisji, aby przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Posłowie podnoszą ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta):

„Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy akademii technicznej we Lwowie prosi o wyznaczenie rocznego datku z funduszu krajowego.“

Ze względu, że fundusz krajowy jest bardzo przeciążony, komisya budżetowa wnosi:

„Wysoki Sejm raczy nad petycją wydziału Towarzystwa bratniej pomocy przejść do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc poddam wniosek komisji pod głosowanie. Kto się zgadza z komisją, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Głos. Prosimy zamknąć posiedzenie.

Poseł Rutowski. W interesie statutu dla miasta Lwowa prosiłbym o głos.

Marszałek. Dopiero jest w pół do drugiej, możemy jeszcze dalej obradować; mamy cały budżet do uchwalenia, jeżeli tę pracę odwlecemy, to inne bardzo ważne rzeczy trzeba będzie na bok odrzucić, a budżet musimy skończyć. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta dział VIII.: „Wydatki na restaurację i utrzymanie pomników historycznych.“ Ob. alegat XI. str. 15.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Sprawozdawca p. Polanowski. Jeszcze parę słów mam do powiedzenia. Jako referent komisji budżetowej, mam zaszczyt polecić wniosek komisji pod uchwałą Wys. Izby. Jednakże jako poseł żółkiewski, jako członek komitetu żółkiewskiego, pozwolę sobie dodać parę słów w interesie odbudowy kościoła żółkiewskiego. Zbytecznym byłoby w obec Izby polskiej udowadniać, że jest obowiązkiem kraju utrzymywać pomniki Żółkiewskich, i obrazy przedstawiające najświetniejsze

chwile dziejów Polski. — Zwracam uwagę Wys. Izby, że koszta restauracyi wynoszą do 31000 złr.

Z nadzwyczajną wytrwałością i gorliwością podjął się ks. kanonik Józef Nowakowski odbudować ten kościół, i zebrał przy pomocy składających na ten cel 23000 złr., które już są zużyte.

Podnieść tu, w obec Wysokiej Izby Jego zaśluge, poczytuję sobie za miły obowiązek — oby znalazł naśladowców!

Brakuje do dokończenia jeszcze 7000 złr. Komisya budżetowa proponuje 3000 złr., to nie wystarczy na dokończenie całej odbudowy. W obec tak skutecznego poświęcenia się jednostki, subwencya 3000 złr. musi się wydać za małą. Co do mnie zastrzegłszy sobie w komisji budżetowej oddzielny głos, pocieszam się nadzieją, że ktoś z Izby wnieśnie o większą dotacyę dla kościoła żółkiewskiego i oświadczam, że za takim powiększeniem głosować będę.

Marszałek. P. Ginilewicz ma głos.

Posel ks. Ginilewicz. Wedla sejmowoi uchwały przyznaczone krajowej Wydił 6000 zł. aw. w na uderzenie historycznych pamiatnikow. Z toi kilkisty preliminaruje 3000 złr. na otnowienie ryzb Wita Stwosza w welykom ołtari kostela w Krakowi druhich ze 3000 złr. ostawla je na nepredwidy mi, na dobi restauracyj. Tymczasom na proszenie komitetu zany majuczohosia otnowieniem łat. kostela w Żółkwi czujesia komisja spowodowanoju byty wnosy ty, szczyby ty 3000 zł. obrnuty na usowerszenie restauracyi toho kostela, kotoraja łysze pro brak fondiw okonczena byty ne moze.

Kostel w Żółkwi jest to kostel parochialnyj, do kotroho widnowlenia obowiazana jest w zahalnosty konkurencyja; i w samoj riczy wspomynaje wnesenije, ze taja suma potribna do restaurowania samoho kostela, a ne pamiatnykiw, bo wsi pamiatnyky sut wze widnowlenii i w krasnim sostojanju.

Jeslyby Wys. Izba riszylasia do przywołenia toj sumy, to otworyłaby worota dla druhich parafij, ktori takze z toho samoho powodu domahalyby sia zapomohi wid fonda krajewoho do ukraszania i ozdoblania swoich cerkwej.

Katedralna cerkow w Peremyszly, pereminena na takowu z kostela zbudowanoho czerez Krasickich, o mnoho krasnijsza wid kostela w Żółkwi, osobenno wnutrenna struktura jest tak prewoschodna, szczyto zahranceznii inzynierowe onu podiwlaly. Teper okazala sia welyka potrzeba widnowlenia toi cerkwy.

Utworywszyjsia w ciły restauracyi toi cerkwy komitet zahadal byl udatysia o pidpomohu z krajewoho fonda, no rozwazywszy, jak lychij stan jest' toho fonda, wolil spowodowaty zo storny Ordinariata nalozenia datku na dijecezalne chot' tak nuzdene duchowienstwo, tak zowymyj „katedralyk.“ Pozwolu sobi jeszcze jeden prymir nawesty:

Na predmisti w Peremyszly wybudowana nowaja cerkow, no ne stalo sredstw dla wnutrennoho ustrojenia; prosyly otze parochiane, szczyby im wolno bylo dobrowolny datki sobyraty.

(Posel hr. Golejewski. Proszę o zamknięcie dyskusyi.)

Szczoż im widpowiw powitowujj uriad: ze na takij zabahania ne pozwalaje sia.

Tu chodyt takoz łysze o wnutrenne ukraszanie kostela bo, ja sam mawjem sposibniś' byty w tym kosteli i wydiwjem, ze zachodiaczyjsia tam pamiatnyki (obrazy) uze widnowleny.

W proczem muszu jeszcze okazaty, ze ty sami, kotri tilko zlozyly na widnowlenie toho kostela, uwazalyby za ublyzenie ich czuwstwu pobożnosty i zertwolubia, jeslyby dowidaly sia, ze fond krajewyj musiw im jeszcze pomahaty, bo koły riszylasia daty tak znacznu sumu — wydyt mysia 23000 — to stane ich i na tych 3000 zł., szczyby zaczatoje diło usowerszyty.

Otoż jeśm protywnyj przywołeniu sumy 3000 z. na widnowlenie kostela w Żółkwi, i zelaju szczyby preliminarowany krajewym Wydiłom 3000 zoł. zaderżany byly na nepredwidy mi restauracyi historycznych pamiatnikow, a projektowanaja komisijeju skolkost' 500 z. aw. w. na tuju cil wykre szlena zostala, zo wzhladu, szczyto tak welykij jest nedostatok krajewoho fonda i tak znaczytelnyj, bo oden milion siahajuczujj nedobor na rok 1867.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Są głosy za zamknięciem dyskusyi. Kto jest za zamknięciem, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Dyskusya zamknięta. P. Gołaszewski ma głos.

Posel Gołaszewski. Ja odstępuję pierwszeństwo posłowi Czajkowskiemu.

Posel Czajkowski. Jako członek komitetu do odnowienia kościoła i pomników w Żółkwi, będąc z tą sprawą dobrze obeznany, mając mianowicie dokładną wiadomość o potrzebach na wydatki dla ukończenia rozpoczętej restauracyi, po-

wodowany jestem postawić wniosek następujący (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Na odnowienie pomników w kościele parafialnym łacińskim w Żółkwi przeznaczają się z funduszu krajowego zasiłek jednorazowy w kwocie pięciu tysięcy złr. w. a.

Kwota ta 5000 złr. wypłaconą być ma do rąk komitetu w ciągu miesiąca Stycznia 1867.“

Na poparcie tego wniosku odwołuję się do słów p. referenta, który przedstawiając potrzeby niezbędne na dokończenie tego dzieła, w końcu sam przyznał niedostateczność kwoty 3000 złr. przez komisję zawotowanej.

Poseł ks. Giniewicz utrzymuje, że ten zasiłek nie jest potrzebny, bo do odnowienia kościoła obowiązana jest konkurencja, bo kościół ten po największej części już jest odnowiony, a to za pomocą datków zebranych po całym kraju a nawet poza krańcami jego.

Lecz tu nie idzie o kościół, ale o dokończenie restauracji pomników, w kościele tym się znajdujących, na którą uzbierana kwota nie wystarczyła.

Komisja budżetowa proponuje na restaurację tych pomników ilość 3000 złr.

Ale nawet i ta ilość nie wystarczy; pomniki te leżą porozbierane, obrazy są ze ścian zdjęte, niektóre zaledwo do połowy wykończone, obrazom brakuje rami, potrzeba do ich utwierdzenia na ścianach rusztowań, i zapobiedz, aby na przyszłość od wilgoci nie butwiały i od zbyt silnego słońca południowego nie pełzły. W ogóle obecny stan pomników przy rozpoczęciu ich restauracji jest tego rodzaju, że gdyby nie było możliwości dokończenia rozpoczętego dzieła restauracji, mogłyby ulegnąć jeszcze większemu zniszczeniu niż przedtem było.

Suma na dokończenie samych pomników marmurowych i obrazów — przez komitet preliminowana — wynosi 8000 do 9000 złr. w. a. Na ten cel wydano dotychczas 3000, a najwięcej 4000 złr., brakuje tedy zawsze jeszcze 5000 złr., i to powoduje mnie do wniosku, aby Wysoka Izba zasiłek do tej sumy 5000 złr. podnieść raczyła.

Nadto proszę, aby cała ta suma w Styczniu 1867. na raz wypłaconą została, bowiem roboty renowacji są nagłe, i nie dadzą się odwlec bez narażania się na większe szkody. Artystom trudniącym się odnowieniem pomników należa się już

znaczne sumy, których termin wypłaty już upłynął. Prócz tego nagli do tego i ta jeszcze okoliczność, że kościół już od 2 lat z powodu rozpoczętych w nim robót jest zamknięty i nabożeństwo w nim się nie odprawia, a ksiądz proboszcz Nowakowski, mimo rzadkiej energii i wytrwałości, z jaką sprawę tę popiera, nie był w stanie przyspieszenia jej właśnie dla braku zasobów pieniężnych.

W obec tego stanu rzeczy, w obec niemożności zebrania w kraju dziś podupadłym i tylu nie-szczęściami przygniecionym, drogą składek dobro-wolnych — potrzebnych funduszy do ukończenia rozpoczętego dzieła, komitet ponawia u Wysokiej Izby prośbę o wspomniany zasiłek, pełen otuchy, że Wys. Izba zawotowawszy w przeszłym roku na kościół św. Anny w Krakowie, i na restaurację ołtarza w kościele Panny Maryi w Krakowie tak znaczne zasiłki, nie zechce odmówić tego datku, aby wydobyć z pod pyłu wieków i zapomnienia marniejące od tylu lat w świętokradzkiej ponie-wierce pomniki, świadczące o wielkiej dziejowej przeszłości naszej, aby ocalić od zupełnego zni-szczenia drogę tę spuściznę po wielkich bohaterach, którzy walecznym swym ramieniem świętą wiarę naszych ojców i cywilizację ochronili od dzikich najazdów hord barbarzyńskich Azji. (Brawo.)

Marszałek. Czy poseł Gołaszewski zrzeka się głosu?

Poseł Gołaszewski. Przeciwnie, ja się nie zrzekam, ja tylko odstąpiłem pierwszeństwo posłowi Czajkowskiemu co do liczby zasiłku.

Marszałek. Więc pan Gołaszewski ma głos; muszę jednak pierw wnieść wniosek p. Czajkowskiego, ażeby dać 5000 złr., podać do poparcia. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Powstają.) Jest poparty, teraz proszę p. Gołaszewskiego.

Poseł Gołaszewski. Zgadza się najpierw co do liczby, i wnoszę także 5000 złr., a pomijam to wszystko, czem wnioskodawca uzasadniał, iż restauracja pomników posunięta jest do tego stopnia, że gdyby nie były dokończone, toby i to co dotąd zrobione, mogło uleść szkodzie.

Świątynia w Żółkwi jest nie tylko domem poświęconym Bogu, jest to pomnik narodowy, który przypomina ubiegłą przeszłość, ale zawsze przeszłość naszej potęgi i chwały. Musi on ją przypominać, bo jakże mogłoby być inaczej, gdyż pomiędzy mężami dojrzałymi, którzy ją zwiedzają, by-wają i tacy, którzy w obec tych pomników przy spotęgowanem uczuciu do łez się rozrzewniają.

Jeszcze Polska istniała, kiedy świątynia w Żółkwi była uważaną za pomnik historyczny. Podczas limity Sejmu czteroletniego zwiedził ją ksiądz biskup Warmiński i podniósł, że to jest pomnik wielkiej ważności. Ubolewał on, że zastał na grobie Żółkiewskiego napisy zatarte, owego Żółkiewskiego, co jeden w szeregu wieków na ziemi polskiej dorównał tryumfom owych dawnych Rzymian, kiedy oni za tryumfalnym wozem wiodli w więzach przed Senat rzymski pokonanych wodzów i królów. Świątynia ta przypomina bohatera Polski i chrześcijaństwa, przypomina zbawiciela Wiednia.— Zbawienie Wiednia było ostatnim objawem naszej wielkości, było ratunkiem Austrii, było tryumfem chrześcijaństwa; uznał to kościół, kiedy postanowił uroczystość Imienia P. Maryi na pamiątkę odniesionego pod Wiedniem zwycięstwa. Dość być katolikiem bez względu na różnicę obrządku, ażeby znosić grosz wdowi na dokończenie restauracji tych pomników, bo właśnie grosz jaki będzie w budżecie przeznaczony, będzie groszem wdowim. Przeszłego roku Sejm przeznaczył na restaurację ołtarza Wita Stwosza 5000 złr. Ja kocham Kraków, rad w nim przebywam, ze smutkiem patrzę na jego niektóre opuszczone świątynie. Również spoglądam z radością na wszystko co wróży, że przyjdą do dawnego blasku, ale jeżeli zwrócę uwagę na pomniki historyczne, to świątynia żółkiewska ma większą ważność narodową niż ołtarz Maryacki.

Troskliwość o utrzymanie pomników narodowych jest przecież obowiązkiem wszystkich cywilizowanych narodów. — Obok tego co się dzieje poza granicami Austrii z naszymi pomnikami, to te co się znajdują w granicach Galicji, stają się już tylko relikwią pomników, tem więcej zasługującą na pielęgnowanie. — Nietylko przedmiot ale i petenci zasługują na uwzględnienie. Bo jeżeli oni w drodze składek złożyli 30.000 złr., to prośba petentów przyczynienia się tylko małym zasiłkiem do dokończenia dzieła zasługuje na uwzględnienie. Również zasługuje na uwzględnienie mąż, o którym wspominał sprawozdawca komisji, bo poświęceniem i niezmordowaną pracą największe położył zasługi koło restauracji świątyni. W roku 1831. służył on na innem polu, a odkąd został sługą ołtarza, wypełnia on zaszczytnie obowiązki kapłana i obywatela kraju. (Brawo.)

Wspomniał tu ktoś niedawno o budżecie moralnym, a ja wspomnę o budżecie serca. Do serc waszych panowie odwołuję się tem śmieiej, że tu nie idzie o pomnik na Zachodzie, ale na Wschodzie.

Jestem zatem za dołacją 5000 złr., a razem żeby w rubryce sumy preliminarzowej przez komisję zamiast 6000 złr., było umieszczone 8000 złr.; 3000 złr. na ołtarz Wita Stwosza, a 5000 złr. na świątynię żółkiewską. Jeszcze mam dodać jedno; kiedy Wydział krajowy w uzasadnieniu swego preliminarza mówi, że Skarb Państwa na cele konserwacji zabytków starożytności dodaje na całą Monarchję austryacką rocznie 54.000 złr., więc z tego, gdyby tylko dziesiąta część przyszła na Galicyę, to i to będzie przynajmniej 5000 złr., coby już wystarczyło do pokrycia sumy na świątynię w Żółkwi.

Posel ks. Naumowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Ks. Naumowicz ma głos.

Posel ks. Naumowicz. Popередnyj besidnyk starał się promowaty netilko zo storony materyalnoj, budżetowej, no bilsze do serdec, do czuwstwa członków Wysokiej Pałaty. Ne jeśmo i my bez czuwstwa, ne jeśmo i my bez serdec. Popередnyj besidnik skazaw, że myłyj mu Krakiw, ale ważnijsza Żółkow! Moi panowe, i nam Krakiw ne jest nemyłym, bo Krakiw i my uważajem za wełyku knyhu archeologii polskoj; Krakiw maje wełykie znaczenie, i zasłubuje na wełykoje pocztenje netilko u každoho Polaka, ale i u každoho Sławianyna. Odnako jesly my mynuwszoy sesji czuwstwowaly się buty spowodowanymy daty na riźbu Wita Stwosza, i na kostel św. Anny w Krakowi, to były do toho inni powody, jak tii kotorymy staraw się pereświdczyty nas h sprawozdatel i popередnyi besidnyki. Tam iszło istynno o monumenta, o pamiatnyky, tu ide o ukraszenie parafialnoho kostela; tam iszło o zachowanie tych monumentiw i pamiatnykiw wid załłady, tu ide o zbytok, poneże oczewydcy wsi, ktori były w tim kosteli, znajut dobre, szczo tii pamiatnyky znachodiat się w dobrim stani, sut' uże odnowłeni, stojat w miscu suchom, ne tecze na nych, ciłkom sut zabezpečeni wid wsiakoho powreźdenia, i chodyt tilko o stiny i werch nad nymy, o samyj kostel, chodyt o bohatstwo i wełelipje jeho, do czoho ne może byty obowiazanyj kraj, no szczo należyt wid obowiazku i dobroj weli parochian.

Ne możemy się sohłasaty na takij wydatok, bo jeslybyśmo uznały samyj kostel parochialnyj monumentom, i obowiazok kraju utrymania jeho w dobrim stani, i ochorony wid powreźdenija, to zdaje się myni, monumentiw toho roda, szczo u nas wsiuda i tut wo Lwowi množestwo znajde się, kotoryby takoz wid pohybely ratowaty treba. Ne zabuwajcie moi panowe, szczo jesly kraj maje obo-

wiazok spaszaty wid upadku pamiatnyki, to powynen naczynaty od najstarszych, jako najcinniejszych i najskorszoj pomoszczy potrebujuuszczych. Takim najstarszym pamiatnykom na zemly naszoj jest bezperezczno cerkow nasza w Hałyczy, kotora postawłena jeszcze w wici XII., hrozyt upadkom, a jest to świaszczenna pamiatka ne tylko, moi panowe, historyczeskaja, no jest to monument iz perwych wikiw chrestyanstwa w naszoj zemly.

Z tych powodiw ne możemo za samym waszym czuwstwom pijty, a nawet nas i to ne może poruszty, szczo poperednyj besidnyk skazaw, szczo pohlad na pamiatnyki poruszaje aż do ślez. Prawda, czuwstwytelne serdce poruszaje sia pamiatkamy mynuwszosty, kotora kołys była sławnoju i błystatelnoju w poriwnaniju s nynisznym upadkom narodnym aż do ślez. No ne zabuwajte moi panowe, ze tych 3000 złr. ne wytysaete jenaksze, tylko takze szlezamy, a tak zmiszajutsia szlezy horiaczoho i błahorodnoho patryotyzmu waszoho so szlezamy nuždy, bo tych 3000 złr. jak i wsi podatki treba stiahnyty ekzekucyamy i sekwestracyamy wid naroda, kotory ne raz tyzdniamy ciłymy ist' strawu bez soły, bo ne ma za szczo kupyty, a czasom i kuśnia chliba ne maje, kotory ledwo raz na rik miaso jist' na Welykdeń. Otze moi panowe, tiji szlezy, kotori czerez tych 3000 złr. z waszymy patriotycznymi daramy na sej kosteł zmiszajutsia, ne prynesut ny Bohu ny wam sławy.

Jesly my dla restaurowania naszých pamiatnykiw na sej zemly, jesly na prymir, dla naszoj cerkwy hałyckoj ne odnosymosia do szczedroty fonda krajewoho, i samy po syłam naszym utrymujem ich własnymi syłamy bez egzekucyi i bez sekwestracyi, to ne mohu somniwatsia; jest jeszcze mnoho patriotyczeskich serdec u sławnych muzej polskoj narodnosty, kotori z oburenim widkienut wid sebe toje predłożenje, szczooby zdyrstwom, egzekucyjeju i sekwestracyyjeju ne tilko pamiatnyki mynuwszosty, no i stiny, w kotorych ony nachodiatsia, uderzowaty i odnowlaty.

Szczo sia kasaje toho, na szczo natysk položyl p. Gołaszewskij, szczo to pamiatnyki osobenno ważny dlatoho, szczo ony stojat w wostocznoj czasty kraju, ja moi panowe, ważnosty sej dla was ne prypuskaju. I na Wostoci, Bohu sława, jest chrystijaństwo, i na Wostoci jest świtło, i na Wostoci umijut szanowaty, szczo jest szanowania dostojnym, światym. My szanujem, szczo jest w waszim Krakowi, i ne berem wam toho za złe, ze choczete wsi pamiatki waszi wid pohybeły

ochoronity, no tak jak na zapadi polskii, tak na Wostoci ruskii pamiatnyki stojat na perwom mistcy, dla toho spimnul ja o tim najdawnijszym pamiatci, o naszoj cerkwi hałyckoj. (Głosy. Proszę zrobić wniosek, wniosek.) Wnesenia ne budemo robyty, teper ne czas.

Szczo do pozycyi na budzeti położenoj na restauracyi pamiatnykiw takich, o kotrych mowa, to ne bułoby pozycjam takim kińcia. Tu moi panowe chodyt o zasadu, zasadoju naszoju jest, szczo kraj maje objazannist' ratowaty od upadku monumenta, tu ne chodyt o monument, no o zbytok, a zbytok iz zbytkiw można pokrywaty, ale ne hodytsia pokrywaty szlezamy naroda.

Posel Zybliekiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Zybliekiewicz ma głos.

Posel Zybliekiewicz. Chciałbym sprostować twierdzenie ks. Ginilewicza, jakoby komisya proponowała 3000 złr. na restaurację kościoła żółkiewskiego, gdy tymczasem pozycya ta przez Wydział krajowy preliminowana jest w moc uchwały Wys. Izby na pomniki krajowe. Niech ks. Ginilewicz przeczyta wniosek komisyi, który opiewa tak: zeby Wys. Izba na restaurację pomników kościoła żółkiewskiego kwotę 3000 złr. przeznaczyć raczyła. Więc nie na kościół, ale na pomniki przeznaczają się te pieniądze.

Co się tyczy ostatnich słów ks. Naumowicza, ze hędzie łzami okupiony ten grosz, dziwię się bardzo, dla czego nie zastosował ks. Naumowicz tego samego argumentu, kiedym domagał się obcięcia z 212000 złr. preliminowanych na leczenie ubogich chorych, szło tam o daleko znacznieszą kwotę, lecz ks. Naumowicz zapomniał wtenczas o łzach, i jako jeden mąż przeciw mnie wotował, a dziś, kiedy idzie o pomniki historyczne w żółkiewskim kościele będące, temi łzami się powoduje dla odmówienia zasiłku, który rzeczewiście jest potrzebny, ale nie na kościół, tylko na restaurację pomników tamże. Proszę więc, aby Wys. Izba wniosek komisyi przyjąć zechciała.

Ks. Ginilewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Już dyskusya zamkniętą została, głosu udzielić nie mogę.

Posel Kozłowski. Ja przed zamknięciem dyskusyi prosilem o głos.

Marszałek. Udzielam głosu każdemu, kogo mi pp. sekretarze podadzą jako zapisanego do głosu, po zamknięciu dyskusyi głosu dać nie mogę.

Ks. Naumowicz. Proszu o hołos w kwestyi osobistoj.

Marszałek. W kwestyi osobistej będzie można głos zabrać po skończonej debacie. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Polanowski. Najprzód muszę podziękować tym szanownym członkom Wys. Izby, którzy na poparcie wniosku komisji budżetowej tak świetnie przemawiali. Z drugiej strony słyshałem zarzuty, i o ilem wyrozumiał, głównym argumentem było to, że kościół już jest zrestaurowany, że więc tu nie chodzi o restaurację pomników, ale o przyozdobienie kościoła żółkiewskiego, do czego właściwie parafianie są obowiązani; tudzież że i cerkiew w Haliczu, będąca pamiątką narodową, należałoby również środkami krajowemi od zniszczenia chronić.

Na to muszę odpowiedzieć, iż komisya zamieszczając tę pozycję na budżecie krajowym, rzeczwiście miała na względzie restaurację pomników historycznych w kościele żółkiewskim znajdujących się, i taki też wniosek przedkłada komisya Wys. Izbie do przyjęcia.

Zresztą dla objaśnienia tych panów, którzy się do odbudowania pamiątek tych przyczyniali, muszę nadmienić, że wydatki na samą restaurację pomników były następujące:

1. Restauracya pomników marmurowych	3800	złr.
2. Restauracya 4 wielkich obrazów	2000	”
3. Restauracya jedenastu mniejszych obrazów	850	”
4. Ramy złożone	1200	”
5. Herby kamienne	250	”
6. Rusztowania itd.	550	”

Koszta tedy restauracyi samych pomników w kościele żółkiewskim znajdujących się mają wynosić 8650 złr.

Zaspokoivszy tedy cyframi oponentów, że cokolwiek przyznamy z funduszu krajowego, nie będzie obrócone na odbudowanie kościoła parafialnego, lecz na odnowę pomników dziejowych; dodam nareszcie, że gdyby wniesiono petycję do Wys. Sejmu względem odbudowania cerkwi w Haliczu, jeżeli jest pomnikiem historycznym, tak samobym za daniem potrzebnego zasiłku z funduszu krajowego głosował, jak dziś głosować będę za wnioskiem p. Czajkowskiego, aby na odbudowanie pomników w Żółkwi przeznaczyć 5000 złr.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najdalszy wniosek jast posta Czajkowskiego.

Referent Polanowski (czyta): „Wysoka Izba raczy uchwalić: Na odnowienie złożonych w parafialnym kościele w Żółkwi pomników przeznacza Sejm z funduszu krajowego jednorazowy zasiłek w kwocie 5000 złr. Kwota ta 5000 złr. wypłaconą będzie komitetowi w tym celu zawiązanemu w ciągu miesiąca Stycznia 1867.“

Marszałek. Kto za tą poprawką głosuje, raczy wstać. (Powstają.) Jest mniejszość. Poprawka upadła.

Posel Kozłowski. Proszę o głos dla sprostowania faktu (gwar). Ja muszę sprostować fakt: Było tu przytoczone, że tylko z wyciśnieniem łez ta pozycya może być przyjęta (gwar), tak nie jest.

Marszałek. To nie jest sprostowaniem faktu, lecz dalsza dyskusya, a dyskusya zamknięta (gwar).

Posel Kozłowski. Ja chce tylko fakta cytować, bo uchwała Izby jest już faktem (gwar), a pozycya ta zasada się na uchwale Izby zapadłej; nie moży być tu mowy o żadnym podwyższeniu dodatku do podatku bo pozycya 6000 złr. jest już przyjętą uchwałą Wys. Izby z 15. Kwietnia 1866. roku, jako stała rubryka budżetu, a tu głosować mamy nie o pozycyi, tylko o przeznaczeniu tejże. To jest fakt, na który zwrócić przed głosowaniem musiałem uwagę Wys. Izby, gdyż mowcy ze strony przeciwnej przedstawiali rzecz, jakoby o wotowanie nowego wydatku chodziło.

Marszałek. Wniosek posta Czajkowskiego upadł, został wniosek komisji.

Referent Polanowski (czyta) Komisya wnosi: „aby Wysoka Izba na restaurację pomników kościoła żółkiewskiego kwotę 3000 złr. wyznaczyła.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość. Wniosek przyjęty. Teraz dodatek.

Posel Krzeczunowicz. A ołtarz panny Maryi w kościele Marjackim nie zawotowany.

Marszałek. To jest specyalne i mieści się już w tych sześciu tysiącach zawotowanych (gwar). Jest 6000 zawotowanych na pomniki, z tych 6000 przeznaczono uchwałą przeszłego roku na restaurację rzeźby Wita Stwosza 3000 złr. — Skoro 6000 złr. zawotowano, nie potrzeba drugi raz wotować.

Refer. Polanowski (czyta): „Rozdzielivszy preliminarz na pomniki kwotę 6000 złr. na ołtarz Marjacki w Krakowie, tudzież na kościół w Żółkwi, nie zostałoby nic na nieprzewidziane wypadki; przeto komisya wnosi: aby Wysoka Izba

na nieprzewidziane restauracje pomników historycznych kwotę 500 złr. przeznaczyć, i w budżecie zamieścić raczyła.“

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby przyznać te 500 złr. na nieprzewidziane restauracje, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość. Wniosek przyjęty. W kwestyi osobistej ks. Naumowicz ma głos.

Ks. Naumowicz. Ja chcę widzieć panu Zyblikiewicz, że może nymisznym wotowaniom nie ma analogii.

Poseł Zyblikiewicz. To także dyskusya, tu niema nic osobistego.

Marszałek. To nie jest kwestya osobista. Głosy. Szkoda czasu.

Marszałek. Następuje dział dziewiąty.

Ref. Polanowski (czyta): Dział IX. „Zwrot wsparcia dla głodową kłeską w r. 1865. dotkniętych mieszkańców. Komisya budżetowa wnosi przyjęcie tego działu w sumie 57.500 złr.“

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Pozycya ta 57.500 złr. pochodzi z większej kwoty, to jest 150.000 złr., przeznaczonych na bezzwrotne datki dla najwięcej dotkniętych kłeską nieurodzaju w roku 1865. Te 150 tysięcy złr. użyte zostały z kwoty większej 500.000 złr., które Rząd przeznaczył dla kłeską dotkniętych w kraju naszym. Dając 500.000 złr., wymówił sobie Rząd, ażeby w trzech po sobie następujących latach zwrócona była cała kwota, a zatem wypadłoby z 150.000 złr. rzeczewistej kwoty 50.000 złr. do spłacenia w przyszłym roku. Jednakże podług zamknięcia rachunków centralnej komisji głodowej, która się zatrudniała rozdawaniem datków bezzwrotnych, okazało się, że rozdała tylko kwotę 124.823 złr. i 65½ kr., a zatem nie całą kwotę 150.000 złr. Jeżeli podzielimy te 124.823 złr. na trzy lata, wypada na rok jeden czyli jedną trzecią część 41.607 złr. i 88⅓ kr. Prowizya od resztującej sumy wynosi 6241 złr. 18 kr., przyszłoby w roku 1867, do zapłacenia Rządowi 47.849 złr. i 6⅔ kr., czyli 47.850 w okrągłej sumie. Dla tego wnoszę, ażeby tutaj zmniejszono preliminarzną kwotę 57.500 złr. na kwotę 47.850 złr., to jest dostateczne, ażeby swojemu obowiązowi kraj zadość uczynił, to jest aby Rządowi zwrócił trzecią część kwoty, którą użył na wsparcie dotkniętych kłeską w roku 1865. Tym sposobem oszczędziłby fundusz krajowy na rok 1867., 9659 złr.

Marszałek Jest wniosek, ażeby zmniejszyć tę sumę na 47850 złr.

Poseł Kraiński. To jest wniosek, który wynika z wyjaśnienia rzeczy. Komisya wzięła 57.500 jako jedną trzecią część ze 150.000, ale rozdanych nie było 150.000, tylko 124.000 złr.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Sprawozdawca ma głos.

Referent Polanowski. Komisya budżetowa z przyjemnością przyjmuje poprawkę posła Kraińskiego za swoją, komisya wnosi przyjęcie tego działu w ilbści 47.850 złr.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego działu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta): Dział X.: „Kwaterunkowe dla żandarmeryi“ pozycya 15. Obacz alegat XI. str. 16.

Marszałek. Rozprawa nad tym punktem jest otwarta — gdy nikt głosu nie żąda, kto jest za przyjęciem tych 11.794 złr., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta pozycyę 16. razem 19.604 złr.).

Marszałek. Rozprawa otwarta; żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, poddam tę pozycyę pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem całej tej pozycyi w kwocie 19.604 złr., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta): „Wysoka Izba uchwali: Odnośnie do podania 12. c. k. komendy żandarmeryi, wypłacić z funduszu krajowego na sprzęty i pościel dla komendanta skrzydłowego w Tarnowie 397 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, kto jest za przyjęciem tej pozycyi zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Polanowski czyta rekapitulacyę. Było już nad tem wszytkiem głosowanie szczegółowe, więc już ogólnego nie potrzeba.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta): Dział XI. „Podatki i daniny 695 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta — nikt głosu nie żąda? — Kto jest za przyjęciem tej kwoty, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. — Następne posiedzenie będzie we Srode.

Poseł Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. W jakiej kwestyi?

Poseł Rutowski. O projekcie statutu miasta Lwowa.

Marszałek. Poseł Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. Według ustawy z 5. Marca 1862. miastu stołecznemu Lwowu należy się statut, a inne większe miasta mają prawo żądania od Wys. Izby osobnych dla siebie statutów. Miasto Lwów dotąd statutu nie otrzymało, albowiem komisya sejmowa dla statutów miejskich nie mogła się dotąd zastanowić nad statutom miasta Lwowa, bo dopiero dnia dzisiejszego został komisji wręczony projekt statutu gminnego dla tegoż miasta. Ten projekt opiera się na statucie na poprzedniej sesji przez Wys. Izbę uchwalonym i do Najwyższej sankcyi przedłożonym, jednakże dla niektórych przyczyn przez Wys. Ministerium nie sankcyonowanym. Otóż Rada miasta Lwowa wzięła znowu statut ten pod rozwagę, przeszkody, które stały na zawadzie sankcyonowaniu, po większej części usunęła, a co do niektórych ustępów zrobiła swoje uwagi i przedstawienia. Komisya będzie w stanie ten statut w jak najkrótszym czasie Wys. Izbie przedłożyć, a zważywszy okoliczność, że sesya jest już na schyłku, że formalne traktowanie wniosku dłuższy czas by zabrało, jako przewodniczący tej komisji mam zaszczyt powołać się na §. 46. regulaminu, prosząc, aby Wys. Izba od formalnego traktowania tej sprawy odstąpiła i nagłość wniosku uznała.

Ponieważ jednak właśnie według tego paragrafu obowiązany jestem motywować tę nagłość, zdaje mi się, że dostatecznem będzie, jeżeli się odwołam na to, że terazniejsza sesya już się kończy, a miasto Lwów własny swój statut mieć po-

winno. Sądzę, że się obejdzie bez drukowania wniosku komisji, dla tego proszę JOW. księcia Marszałka, aby raczył sprawozdanie komisji postawić na porządek dzienny, a teraz poddać pod głosowanie, by Wysoka Izba nagłość tego wniosku uznała.

Marszałek. Czy Wys. Izba się zgadza, by ten wniosek uznać za nagły?

Głosy. Zgadza się wszyscy.

Marszałek. To weźmiemy go na porządek dzienny, gdy go komisya przedłoży. Następne posiedzenie będzie we Środę o godzinie 6tej wieczorem za pozwoleniem naszych przełożonych duchownych. Porządek dzienny będzie: dalszy ciąg budżetu; budżet indemnizacyjny, sprawozdanie komisji postanowionej do zbadania czynności Wydziału krajowego, i sprawozdanie komisji petycyjnej.

Poseł Zyblikiewicz. Jabym sądził, że byłoby lepiej aby książę był łaskaw, zamiast sprawozdania komisji wysadzonej do zbadania czynności Wydziału krajowego, położyć sprawozdanie komisji edukacyjnej.

Marszałek. Dobrze, położę zamiast tego sprawozdanie komisji edukacyjnej.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta): komisya statutowa zbierze się na dniu 26. Grudnia 1866. o godzinie 8mej rano.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2½ po południu.)